Ner 263. Kraków, Piątek 17 Listopada 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza **w** Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Przegląd polityczny.

Kraków 16 listopada.

Równocześnie z pierwszem posiedzeniem Izby poselskiej odbędzie się także we czwartek dnia 23 b. m. posiedzenie Izby panów, na którem między innemi sprawami przyjdzie pod obrady pierwsze czytanie wniosku barona Czedika w sprawie podwyższenia pensyj urzędniczych. Dzienniki wiedeńskie notują pogłoskę, że niebawem Cesarz powoła nowych członków do Izby panów, między którymi oprócz kilku dawnych ministrów, będzie także deputowany baron Oppenheimer. Te same dzienniki utrzymują, że zaraz na pierwszem posiedzeniu Izby deputowanych posłowie młodoczescy wystąpią z całym szeregiem interpelacyj w celu wprawienia nowego rządu w kłopot zaraz na samym wstępie jego działalności. Interpelacye będą się domagały od księcia Windischgrätza i od hr. Schönborna wyjaśnień co do stanowiska w sprawie czeskiego prawa państwowego, a od hr. Wurmbranda odpowiedzi na zapytanie, czy stoi jeszcze na stanowisku swojego wniosku o kodyfikacyi języka niemieckiego jako języka państwowego. W łonie lewicy przygotowuje się wielka owacya dla ministra Plenera; na jego cześć wydany zostanie bankiet, w którym wezmą udział wszyscy członkowie gabinetu. Przy tej sposobności otrzyma Dr Plener wspaniałe album z fotografiami wszystkich członków klubu. Sprawa kierownictwa partyą lewicy nie została bynajmniej rozstrzygnięta; komitet złożony z pięciu członków, ma być tylko rodzajem prowizoryum. Jako ewentualnego następcę p. Plenera na stanowisku wyłącznego przywódcy partyi wymieniają w kołach lewicy deputowanego Beera. W kołach tych opowiadają szczegóły audyencyi, jaką w sobotę, to jest w dzień nominacyi nowego gabinetu, miał u Cesarza dzisiejszy minister skarbu. Przedmiotem rozmowy pomiędzy monarchą a p. Plenerem była sprawa przeprowadzenia regulacyi waluty. Plener oświadczyć miał, że wszystkie trudności w tej sprawie dadzą się pokonać przy pewnej cierpliwości i pewnem szczęściu i że nie można wątpić w ostateczne powodzenie całej akcyi.

Neues Wiener Tagblatt, który coraz wyraźniej występuje jako „dobrze poinformowany“ organ koalicyi, zamieszcza ciekawy artykuł, zatytułowany: „Przyczynek do historyi ministerstwa Windischgrätza“, omawiający rolę Polaków przy tworzeniu gabinetu. Autor artykułu, „należący do kół parlamentarnych“, przedstawia najpierw trudności, z jakiemi walczyła idea koalicyi, i pisze dalej: „Wówczas wystąpiła ze skuteczną pomocą jedna z najwybitniejszych osobistości politycznego świata Austryi. Mówimy tu o hr. Badenim, namiestniku Galicyi, którego wpływ na Polaków jest wskutek jego wzorowej i skutecznej administracyi równie stanowczy jak zasłużony. Zanim jeszcze gabinet hr. Taaffego myślał o opuszczeniu steru władzy, w każdej krytycznej chwili, w jakie poprzednia era była bogata, wymieniano nazwisko hr. Badeniego, któremu wyznaczano w współczesnej Austryi wybitną rolę. Wiedziano bowiem, że galicyjski namiestnik posiada zupełne zaufanie sfer decydujących. Rzeczywiście w toku przesilenia wezwano hr. Badeniego do Budapesztu, aby wyraził tam swoją opinię o sytuacyi, stworzonej przez dymisyę hr. Taaffego. Hr. Badeni mniemał zrazu, że wprawdzie gabinet koalicyjny jest niezbędny, że jednak jest rzeczą roztropną i właściwą postawić na jego czele hr. Taaffego. Hr. Badeni wcale nie popierał myśli objęcia prezydyum gabinetu przez niego samego, z tego najważniejszego powodu, ponieważ ma do spełnienia w Galicyi bardzo poważne zadania i ponieważ nie chciał dawać komukolwiek powodu do fałszywego lub mylnego łączenia jego nominacyi na prezesa gabinetu z tą świetną pochwałą, którą austryaccy Polacy niedawno otrzymali i do wyprowadzenia ztąd następstw międzynarodowych. Hr. Badeni nie cofnąłby się *(wäre nicht zurückgeschreckt)* wobec konieczności, ale ostatecznie konieczność ta, dzięki jego czynnemu współdziałaniu, nie wystąpiła. Gdy hr. Badeni przekonał się w Wiedniu, że niema nadziei, aby myśl postawienia hr. Taaffego na czele nowego rządu mogła się urzeczywistnić, i gdy utworzenie gabinetu przez ks. Windischgrätza zostało zdecydowane, postanowił śmiało *(resolut)* i lojalnie ofiarować nowemu prezesowi ministrów *officium boni viri.* Nikt świadomy rzeczy nie może podawać w wątpliwość faktu, że hr. Badeni poświęcił idei stworzenia koalicyjnego gabinetu wszystkie zasoby swego giętkiego a zarazem energicznego talentu, swojej jasnej wymowy, swojego światowego doświadczenia i swego impetycznego *(impetuosen)* temperamentu i że przez poważne a zarazem ujmujące wystąpienie udało mu się wyrównać osobiste przeciwieństwa, które stworzyły nieprzebytą na pozór zaporę pomiędzy stronnictwami, toczącemi układy. Śmiało można twierdzić, bez obawy ściągnięcia na siebie zarzutu banalnego pochlebstwa, że wpływ hr. Badeniego był decydującym na przebieg całej sprawy, gdyż umiał pokryć swoją stanowczość najwytworniejszą pracą, a jego polityczne natchnienie działało tak imponująco, że jego pobudkom i naleganiom niełatwo można się było oprzeć. Wiadomo dziś, że przez chwilę układy stronnictw były zerwane. Było to wtedy, gdy chodziło o obsadzenie teki oświaty, którą Polacy pragnęli oddać Drowi Bobrzyńskiemu. Jednakże lewica mniemała, że kandydatury tej nie może przyjąć. Wpływowi hr. Badeniego należy zawdzięczać, że szczęśliwa myśl rozwiązania tej kwestyi przez oddanie teki oświaty Drowi Madeyskiemu została ogólnie przyjęta i że gabinet koalicyjny przyszedł do skutku.“ — W końcu artykułu broni autor Dra Bobrzyńskiego przed zarzutem „reakcyjności“, podnosi zupełną harmonię pomiędzy nim a Drem Madeyskim i lojalne zachowanie się Dra Bobrzyńskiego w ciągu przesilenia.

Wycieczka hr. Kalnoky'ego do górnych Włoch i jego bytność w Monza, gdzie się spotka z kierownikiem włoskiej polityki zagranicznej, daje powód do rozlicznych komentarzy w prasie europejskiej. Wprawdzie półurzędownie upewniają, że austryacki minister spraw zewnętrznych pragnie jedynie podziękować królowi włoskiemu za nadanie mu orderu Annuncyaty, ale wersya ta nie znajduje wiary; i rzeczywiście trudno przypuścić, aby proste podziękowanie wymagało przybycia do Monzy pp. Brina i hr. Nigry. Trudno wiedzieć, o czem rzeczywiście będą rozprawiać zebrani przy boku króla Humberta dyplomaci, ale to pewna, że niejedna kwestya polityczna będzie tam omówioną, i że po tej konferencyi ucichną pogłoski tak starannie szerzone przez prasę rosyjską i francuską, jakoby trójprzymierze było bliskiem zupełnego rozbicia. Dzienniki włoskie poświęcają oczywiście podróży hr. Kalnoky'ego obszerne artykuły. *Tribuna* twierdzi, że w Monza będzie poruszoną sprawa bytności cesarza Franciszka Józefa na włoskim dworze, a także sprawa małżeństwa księcia Neapolu. *Italie* sądzi, że ministrowie nie powiedzą sobie nic nowego, ale spotkanie ich jest w każdym razie faktem pomyślnym dla pokoju Europy. Organ demokratyczny, *Diritto*, odzywa się bardzo sceptycznie o korzyściach, jakie Włochy odniosły z austryackiej przyjaźni. Zdaniem tego dziennika, hr. Kalnoky nie uwzględnił dotychczas ani jednego życzenia Włoch. Przeciwnie, z wielką grzecznością, ale niemniejszą stanowczością wyparł on Włochy ze Wschodu, a nawet z Adryatyckiego morza. *Diritto* nie ufa talentom dyplomatycznym p. Brina i wyraża zadowolenie z powodu powołania do Monzy hr. Nigry, gdyż „jego obecność tam jest gwarancyą, że dobro Włoch będzie pilnie strzeżone“. Również niemieckie dzienniki omawiają odwiedziny hr. Kalnoky'ego we Włoszech, przypisując im wysokie polityczne znaczenie.

Korespondencya „Czasu“.

Londyn 12 listopada.

(***) Sesya dodatkowa parlamentu otwarta na początku bież. miesiąca przebiega daleko spokojniej, aniżeli wiosenna i letnia, pamiętna ze swych przewlekłych rozpraw nad irlandzkim samorządem. Ale spokój obecny nie jest bynajmniej oznaką, jakoby stojące na porządku dziennym projekty prawodawcze były pozbawione znaczenia. Dwa tylko bille mają być przeprowadzone na bieżącej sesyi, ale pierwszy z nich będzie, gdy się stanie obowiązującą ustawą, nową zdobyczą demokracyi na dawnym patryarchalnym ustroju społeczeństwa; podczas gdy drugi jest dowodem utrwalającego się w Anglii państwowego socyalizmu. Dla czytelników, którzy pragną zdać sobie sprawę ze stopniowego przekształcania się brytańskiego publicznego organizmu, bliższa charakterystyka obu tych billów nie będzie może bez interesu.

Ustawa o radach gminnych *alias* parafialnych ma być jednym krokiem więcej na drodze administracyjnego samorządu. Jak wiadomo, gdy dawniejsze zachowawcze ministeryum utworzyło Rady prowincyonalne z wyboru *(County councils)*, opozycya liberalna zażądała, ażeby się do tych ciał nie ograniczono, ale żeby utworzono rady powiatowe *(District councils)* i rady gminne *(Parish councils)*. Przyszedłszy do władzy, urzeczywistnia swój program i zaczyna od podstawy, od rady gminnej, zapowiadając, jako krok następny, ustawę o radach powiatowych. Tak, jak rady prowincyonalne złamały tradycyonalny wpływ wielkich właścicieli ziemskich, przedtem samowładnych w okolicach, gdzie ich dobra i zamki były położone, na rzecz wszystkich jednakowo uprawnionych warstw społecznych, tak teraz rady gminne dopełnią owego społecznego przewrotu. W każdej gminie posiadającej 300 dusz będzie rada, która będzie miała prawo zajmować się administracyą wszystkich miejscowych interesów, drogami, wodą, policyą, szkółką, szpitalem, domem pracy, a co więcej jeszcze wywłaszczaniem i uwłaszczaniem. Nie wchodzę w szczegóły tego bilu, który stronnictwo zachowawcze pragnie ograniczyć raz na punkcie szkolnictwa, a powtóre na punkcie administracyi dobroczynnych instytucyi. — Przez te ograniczenia ma ono nadzieję zabezpieczyć jeszcze o ile się to da wpływ Kościoła państwowego w osobie plebana, oraz wpływ tradycyonalny *squire'a*, t. j. dworu szlacheckiego. Nie wiadomo jeszcze czy te ograniczenia uda się opozycyi przeprowadzić. Rząd nie okazuje wielkiej natarczywości, lecz przeciwnie względne umiarkowanie. Chodzi mu nazbyt o wpisanie tej ustawy do statutu prawodawczego, a przeto przy tych lub owych szczegółach upierać się nie będzie. Skoro raz rady gminne wejdą w życie, atrybucye ich zostaną rozszerzone: powtórzy się na nich to samo, co już miało miejsce na radach prowincyonalnych. Ewolucya odbywa się bez chwili odpoczynku. Wpływ tradycyonalny klas wyższych zostanie zmniejszony, a stopniowo zniknie całkowicie. Jak z żalem wypowiada jeden poważny organ zachowawczej opinii, demokracya, odniosła trumf całkowity w Anglii, i klasy uprzywilejowane nie stawiają energicznego oporu temu wszechpotężnemu prądowi. Lord Salisbury przed dwoma laty z sarkazmem wyrażał się o radach gminnych i radził wieśniaczej ludności, ażeby sobie dla zabawy raczej cyrk objazdowy sprowadziła. Obecnie niema żadnego zachowawczego męża stanu, któryby się tej instytucyi, jako takiej, chciał sprzeciwiać, a p. Artur Balfour, siostrzeniec szlachetnego markiza, przywódca zachowawczej partyi w Izbie gmin, wypowiedział całą swą sympatyę dla rad gminnych. Chce im wprawdzie odebrać władę administrowania zakładami dobroczynnemi, ale dlatego tylko, że całe *poor lav*, przestarzałe, powinno jego zdaniem być *ab ovo* zreformowane. Z góry zapytać się można, jakie będzie stanowisko stronnictwa zachowawczego, gdy na ową reformę wybije godzina, a niedaleką jest ona!

Drugi bil, który także na obecnej sesyi zimowej ma otrzymać sankcyę wszystkich władz parlamentarnych, dąży do określenia odpowiedzialności rękodzielników i fabrykantów, w razie przypadków i uszkodzeń, wyrządzonych ich robotnikom. Niema powodu dziwić się przedłużeniu tego bilu. Od czterech dziesiątków lat parlamenty angielskie, jedne po drugich, wzięły pod opiekę państwa warstwy zarobkujące. Na miejsce dawniej wszechwładnej doktryny manchesterskiego liberalizmu stanęła doktryna państwowej interwencyi. Piecza nad dziećmi, kobietami, nad hygienicznemi warunkami pracy i t. d., weszła już w krew i soki nasze. Przestaliśmy się dziwić rozporządzeniom i ustawom, które w oczach naszych poprzedników uchodziły za ekonomiczną herezyę. Nie dziwota tedy, że raz wszedłszy na tę drogę, konsekwentnie i logicznie kroczymy po niej dalej.

Nikt niema prawdopodobnie zamiaru protestować przeciwko zasadzie obecnego bilu, stanowiącego, że poszkodowanym, pokaleczonym przy pracy fabrycznej robotnikom należy się wynagrodzenie ze strony kapitalisty. Ale bil ten, tak, jak jest zredagowany przez ministra spraw wewnętrznych, p. Asquit, będzie miał niektóre nader oryginalne następstwa. Ponieważ obejmuje on ogólne rozporządzenia dla całej warstwy robotniczej, przeto nie ulepszenia, ale szkodę przyniesie on niejednym wielkim organizacyom robotniczym. I tak n. p. pewne Towarzystwa dróg żelaznych corocznie składają wielkie sumy do owych kas ubezpieczeń dla swych robotników i płynące dla tych ostatnich korzyści są daleko większe, aniżeli te, które im nowa państwowa organizacya zapowiada. Walna bitwa stoczyła się o ten punkt w Izbie, ale propozycya rządu uzyskała większość. A czy wiedzą czytelnicy dlaczego? Oto dlatego, że szło prawodawcy o złamanie potęgi wielkich Towarzystw. Dawały one materyalne korzyści zatrudnianym przez się tysiącom robotników, ale w zamian trzymały ich w zależności od siebie, nie pozwalały im należeć do syndykatów robotniczych. Obecnie ów węzeł tradycyonalny zostanie zerwany; jedna norma, jeden przepis obejmować będzie całą organizacyę pracy; nie żadne Towarzystwa, ale państwo na mocy prawa, będzie stawało na straży interesów warstwy zarobkującej. Każdy *contrast out of the bill* stanie się niemożliwym. Idziemy szybkim krokiem ku upaństwowieniu przemysłowej wytwórczości.

Wiele innych ważnych spraw zaprząta równocześnie uwagę powszechną. Najbardziej żywotną jest ciągle jeszcze trwające zawieszenie robót w kopalniach węgla. Cztery miesiące blisko, jak kapitał i praca stanęły do walki na noże. Okropne następstwa takowej dla kraju nie dadzą się obliczyć. Statystyczne wykazy oceniają je w przybliżeniu na 35 milionów funtów szterl. Niezliczone mnóstwo fabryk i rękodzielni stoi zamkniętych, z powodu drożyzny nadzwyczajnej węgla. Nędza pomiędzy dwu-milionową ludnością, tem bezrobociem dotkniętą, jest tragiczną. Nadzwyczajna dobroczynność publiczna nie może podołać żądaniu i codzień czytamy żałobne wieści o rodzinach, umierających z głodu. Robotnicy jednak nie oświadczają chęci powrotu do pracy. Utrzymują, że nie oni zmowę zaczęli, że właściciele kopalń wzięli inicyatywę w zmniejszeniu ich zarobku i że póki się nie zgodzą na utrzymanie dawniejszej raty zarobku, o powrocie do min nie może być mowy. Właściciele kopalń, którym krótka zmowa była na rękę, bo im pozwoliła dobrze sprzedać zapasy wydobytego węgla, znajdują się obecnie w trudnem położeniu, bo opinia narodowa stanowczo na nich zwala odpowiedzialność za tę ruinę kraju. Zmniejszyli już swoje uprzednie drakońskie propozycye i tylko o 5% im chodzi obecnie. Obecnie przeto jest to już raczej walka miłości własnej, aniżeli interesu, ale dlatego właśnie nie można przewidzieć, jak się skończy.

Wojna w południowej Afryce żywo także zajmuje społeczeństwo. Sprawiedliwość nakazuje jednak oświadczyć, że przy tej okazyi zdrowa i umiarkowana opinia nie dała się opanować egoizmowi. Cynizm, z jakim p. Cecil Rhodes, wielkorządca kompanii, posiadającej nadawczą Kartę, a jednocześnie minister kolonii Capu rozpoczął wojnę z plemieniem Matabele i jego królem Lobengulo pod fałszywym pozorem, że oni stali się napastnikami kraju Maszona, musiał wywołać oburzenie nawet u ludzi o elastycznej moralności. Zamordowanie wysłańców tego króla stało się hańbą dla Anglii. Gdy się wie, że idzie poprostu o zabranie kopalni złota, które mają się obficie znajdować na terytoryach Matabelów, podczas kiedy nadzieje zawiodły w kraju Maszona, to się istotnie nie znajduje słów dość surowego potępienia całej tej wstrętnej awantury. Zuchwały p. Cecil Rhodes przebrał był miarę, gdy się udał do jeneralnego gubernatora kolonii z żądaniem armii posiłkowej dla poskromienia najezdnika! Nietylko mu tego odmówiono, ale rząd uwiadomił go, iż gdy do zawarcia pokoju przyjdzie, będzie miał prawo stanąć jako przedstawiciel ogólnie narodowego interesu. Kompania zlękła się, ażeby jej nadawczej Karty nie odjęto, i pospieszyła się załatwić z Matabelami bez pomocy armii angielskiej. Udało się jej to uczynić i wojnę można uważać za skończoną: siła c y w i l i z a c y i skruszyła niezależność d z i k i e g o narodu. Jak łatwo

PRZED LATY.

POWIEŚĆ

przez ***

(47) **Tom drugi.**

(Ciąg dalszy).

Co się działo w duszy Celiny, gdy wchodziła na te drogie stopnie wysokiego ganku, wydeptane stopami jej rodziców i sług dawnych i gości z owych czasów, tego żadne słowo nie wypowie. Ale też tu był kres złudzenia. Dom każdy przybiera cechę i charakter swoich mieszkańców, fizyonomię ich moralną, nieujętą w żadne reguły ani kształty, nasiąka nią i przeobraża się pod jej wpływem. Charakter zaś dzisiejszego właściciela i osób z nim przybyłych całkiem się różnił od tego, co tu było dawniej i całkiem nowe życie wprowadził pod stary dach.

Goście z Góry i Jezierc już się tam znajdowali, zaś nowo przybyłych powitał dzisiejszy gospodarz z widocznem pragnieniem, by się oboje tu czuli zawsze jakby u siebie, jakby w swoim domu.

Gustaw, który równie jak i stryj jego z górskiem towarzystwem tu był zjechał, znowu na dwóch siedział stołkach, to jest zajmował się niby jedną, gdy mu coraz gwałtowniej szło o drugą; rozpieszczona zaś jedynaczka teraz ze wszystkich swoich bateryj na wszystkie strony dawała ognia, wszystkich w sposób pełen jakiejś dziecinnej naiwności kokietując, nawet Romana zaprzęgając do swego tryumfalnego rydwanu.

Niezadługo Emilka zbliżyła się do ciotki i prosiła ją o przyspieszenie powrotu do domu, bo ją naprawdę, zapewne od całodziennego upału, rozbolała głowa.

Towarzystwo się rozjechało, ale p. Bonawentura pozostał w Dębach, bo mu tam było dobrze. Gustaw za to nie posiadał się. Skoro nareszcie wieczorem sam ze stryjem pozostał, wybuchł na dobre, oświadczając, że bądź co bądź koniec temu położyć musi, postanowił zatem uczynić krok stanowczy.

— Dłużej już nie wytrzymam. Niech będzie tak lub nie. Starosta albo kapucyn.

— Strzeż się kaptura, jako żywo!

— Więc stryj nie wierzy, aby mi się udać mogło? Ależ dlaczego do stukroć... powinna mi to nareszcie powiedzieć. Czy to ja błazen jaki, żeby sobie ze mnie robić igraszkę? Jeżli to są fortele, jeżli kokieterya, to ma swoją miarę i granice. I najśmiertelniejszemu wrogowi nawet nie życzyłbym tego jeszcze, co od dni kilku przechodzę.

— A rywalom... co? Ale żal mi cię nieboraku. Jeżli koniecznie chcesz, to sobie próbuj, próbuj, ale pamiętaj, żem ci tego kroku niedoradzał i nie moja będzie wina, jeżeli... no, co tam obwijać w bawełnę, jeżeli weźmiesz chucha.

Gustaw spróbował.

Nazajutrz rano wszedł do pokoju Szujskiego. Od pierwszego zaraz słowa, od oficyalnego zapytania, czy może z nim poufnie na osobności się rozmówić, ojciec Ireny zrozumiał, o czem będzie rzecz. Przyjął go uprzejmie, ale bez nadzwyczajnej skwapliwości. Gustaw usiadł i powstał i znowu usiadł, ale nie na długo, aż w końcu stanął za ofiarowanem sobie krzesłem, poręcz jego cisnąc silną dłonią, jak gdyby to ona winną była wszystkiemu złemu; zaczął się jąkać i mięszać coraz bardziej, nie wiedząc, od czego zacząć i jak dojść do przygotowanej zawczasu przemowy. Nie chcąc przedłużać tortury biedaka, Szujski zręcznem słówkiem dopomógł mu do wykrztuszenia nareszcie całego interesu, a gdy się to już stało, rzekł:

— Dobrze, przedłożę mojej córce pańskie życzenie i wiernie odniosę panu jej odpowiedź. Wprawdzie jeszcze zbyt jest młodą, aby tak sama o swoim losie rozstrzygała, ale postanowiłem w tak ważnej sprawie nie sprzeciwiać się jej skłonności i tam, gdzie chodzi o szczęście lub niedolę całego życia, nie narzucać jej samowładnie mojego życzenia... a więc jeżli ona będzie za tem, ja z mojej strony obiecuję nie być stanowczo przeciwnym, choć prawdę mówiąc, nie dość jeszcze znam pana.

— O, panie, zadaniem całego mojego życia będzie...

Tu przerwał mu znowu Szujski:

— W każdym razie winienem zawczasu oświadczyć panu wdzięczność za zaszczyt, jaki nam czynisz, starając się o rękę mojej córki, nie może bowiem mężczyzna dać kobiecie większego dowodu szacunku, jak gdy ją z pośród wielu innych wyróżniając, wybierze na towarzyszkę całego życia.

Jakkolwiek za wysoki nastrój tej odpowiedzi nie całkiem przypadł do Gustawowego usposobienia, a przesadzona jej grzeczność nie najlepiej wróżyła o oczekiwanym, a tak pożądanym skutku, biedny pretendent, nie dostrzegając w tem wszystkiem pozłoty niechybnej pigułki, ani zdając sobie należycie sprawy z tego, co czyni, wylał się w oznaki gorącej wdzięczności, w rękę nawet chciał przyszłego teścia ucałować, ale ten zręcznie ją usunął, jak gdyby chciał przez to wyrazić, że podziękowanie jeszcze przedwczesne. Gustaw jednak ośmielony tem, że połowa rzeczy już zrobiona i poniekąd nawet gładko poszła, zapytał, czy wolno będzie natychmiast pójść się oświadczyć pannie?

— Ja sam to biorę na siebie — odrzekł ojciec — i odpowiedź jej panu sumiennie odniosę. Pan tymczasem bądź łaskaw w ogrodzie zaczekać na mój powrót.

I każdy poszedł w swoją stronę: jeden propozycyą bardziej niż się zdawało, drugi oczekiwaniem nad wszelki wyraz wzruszony.

W pokoju pani Katarzyny Szujski zastał Irenę siedzącą wraz z ciotką przy pierwszem rannem śniadaniu. Zoczywszy ojca, podskoczyła na jego spotkanie. Ten zaś uściskawszy ją serdecznie, kazał jej usiąść spokojnie i wysłuchać, co jej miał do powiedzenia.

Irena się zaczerwieniła.

— Z ważnem poselstwem tu przychodzę, moja Kasiu — rzekł, zwracając się ku siostrze — od pana Gustawa — dodał, patrząc na córkę. — Przed chwilą oświadczył mi się o twoją rękę, moje dziecko.

— Doprawdy? — zawołała pani Katarzyna. — Partya wcale przyzwoita; bardzo miły młodzieniec.

— Cóż Irenka na to?

— Ja?.. ja? — odrzekła nieco zafrasowana.

— Ty, moje dziecko, boć to o ciebie przecie chodzi.

— Ale mój tatusiu...

— Pan Gustaw czeka na odpowiedź, a ta zupełnie od ciebie zależy — rzekł z lekkiem drżeniem w głosie.

— Ale ja nie myślałam wcale... ja się nie spodziewałam... ja nie chcę...

— Nie chcesz? — zawołała pani Katarzyna, wyraźnie niezadowolona. — A to dlaczego?

— B... bo... no, bo nie chcę, moja ciociu!

— I odmawiasz naprawdę?

— A cóż mam robić, kiedy mię o to pytają.

— Ależ on będzie zdesperowany, bardzo nieszczęśliwy!

— Czyż to moja wina?

— Jeśliś go ośmieliła, jeśliś mu dawała nadzieję — rzekł Szujski poważnie — to pewnie, że twoja wina, dziecko moje.

— Tatuś się na mnie gniewa — wyrzekła z płaczem prawie.

— No nie, nie gniewam się, bo się spodziewam, żeś na to nie zasłużyła.

— Pewnie że nie, mój tatusiu.

— Nie widzę, doprawdy...

— Moja Kasiu, ona nie chce, dla mnie to wystarcza; zmuszać jej z pewnością nie myślę.

— Możeby się namyśliła. Pan Gustaw poczekałby pewnie najchętniej; po co tak śpieszyć? czemu robić taką przykrość biedakowi?

— Sam się pośpiechu domagał; uważam tę sprawę za skończoną zupełnie i rad nie rad muszę go o tem zawiadomić. Przykry to obowiązek, ale cóż na to poradzić? po co ma się dłużej łudzić daremną nadzieją? Żal mi, że tu wplątał swe serce; ale wyznaję, że dla mojej Irenki innego chciałbym męża... i da Bóg, znaleść go może potrafię.

Tu Szujski spojrzał na córkę; ona się zapłoniła i rzucając mu się na szyję, zawołała:

— O, mój dobry tatusiu!

— Ale go jeszcze nie mam — mówił dalej ojciec, przytrzymując głowę córki na piersiach swoich. — A ponieważ ciocia ma słuszność, powiadając, że śpieszyć się niema potrzeby...

— To co, mój tatku, to co? — zawołała niespokojnie.

— To zaczekamy.

— Długo?

— Aż się znajdzie taki, jak jego potrzeba, a pan Gustaw się pocieszy, a tymczasem nadal będziemy ostrożniejszymi, prawda?

— O tak, tak, z pewnością! proszę powiedzieć, że mi przykro, bardzo przykro, że... że... ale już tam tatuś sam najlepiej potrafi.

Biedny Gustaw tymczasem uniósł był swoje zapały, pod cień tego samego lipowego szpaleru, który dnia wczorajszego był polem wesołego dokazywania młodzieży. Co chwila wyciągał zegarek, przykładał go do ucha, by się przekonać, czy przypadkiem nie stanął, wsuwał napowrót do kieszonki i szedł znowu dalej. Każda minuta zdawała mu się wiekiem nieskończonym, chciałby był czas popchnąć gwałtownie, to znów zatrzymać go, bo nań chwilami wielka napadała trwoga i niepewność. Że zaś narada ojca z córką do zbytku się nie przeciągnęła, więc gdy doszedłszy po raz trzeci do końca szpaleru, zawrócił znowu ku domowi, na drugim końcu alei ujrzał idącego ku niemu Szujskiego z nieodwołalnym wyrokiem. Powolne i mierzone kroki ojca Ireny pot zimny wywołały mu na czoło, a gdy się zbliżył, wprzód jeszcze, nim usta otworzył, wyraz jego twarzy objawił mu prawdę, strącającą go ze szczytu rozkosznych marzeń. Zdało mu się, że ziemia wnet pod nim się rozstąpi. A chociaż Szujski starał się spełnić swą misyę z jak największą delikatnością, biedny Gustaw uczuł gwałtownie rozpryśnięcie się swoich nadziei i pełen rozdrażnienia postanowił uciec z Dębów natychmiast. Nie śmiał go gospodarz zatrzymywać, uprzejmością serdeczną usiłując mu jednak osłodzić gorzką i niestrawną pigułkę. Półgębkiem zaledwie na wszystkie grzeczności odpowiedziawszy, przed stryjem swym dopiero wylał cały potok z trudnością dotąd tłumionego żalu.

Gdy wreszcie wysłuchawszy jego skarg, dobry stryjaszek zaczął zręcznie naprowadzać go na myśl szukania teraz szczęścia w Jeziercach, przekonał się po dłuższej chwili, że ten nawet nie słyszy i nie rozumie, o co chodzi. Zakończył więc swoje rady, mówiąc:

— Pewnie, że tak zaraz, to byłoby trochę nietaktownem, nawet ubliżającem, ja to rozumiem i sam naprzód pojadę na zwiady, a potem kiedyś, jak się już wszystko uspokoi, niebardzo wszakże zwlekając, pojedziemy razem, jak przystało. Teraz trzeba ci się trochę rozerwać, bardzo to pojmuję; zatem do zobaczenia, mój poczciwy chłopcze, pamiętaj, że masz we mnie zawsze dobrego, życzliwego, szczerze cię kochającego stryja.

(Ciąg dalszy nastąpi).

było przewidzieć, po dokonanym fakcie ochota do protestu rozwiała się i liczba stronników p. Cecila Rhodes, liczba przyjaciół kompanii południowo-afrykańskiej wzrosła jak na drożdżach. Gdy p. Labouchère interpelował rząd w Izbie gmin, nietylko że odszedł z kwitkiem, ale dano mu szorstką odrawę. Obejmując całość tej przygody jednem spojrzeniem, nie można jak wykrzyknąć raz jeszcze: *Ecco il vecchio Policinello!*

Nie przestano jeszcze w Anglii komentować odwiedzin rosyjskiej floty we Francyi, a raczej obecnie dopiero nadeszła pora wyciągnięcia z tego faktu praktycznych wniosków. Anglicy nie pytają się o to, czy istnieje pomiędzy Rosyą a Francyą traktat urzędowy, ale zrozumieli, że trzeba się chcąc nie chcąc rachować z nową konstelacyą polityczną. Nie może już ulegać wątpliwości, że przy pomocy Francyi flota rosyjska odgrywać będzie na przyszłość pewną rolę na wodach Śródziemnego morza. Tak długo marynarka angielska przywykła była rachować tam na swoją hegemonię, że ten nowy zwrot nie jest jej na rękę tem więcej, że już sami Francuzi byli dla niej niebezpieczeństwem. Nie ochłonęła jeszcze Anglia ze zdziwienia, gdy przeczytała w *Timesie* sprawozdanie p. Laird Clowes o porcie, o arsenale i o siłach marynarki francuskiej w Tulonie. Kompetentny głos angielski bez ogródek uwiadomił swych rodaków, że Francya dokonała tam cudów, że jej potęga morska na wielu punktach przewyższa angielską i że nie łatwo byłoby dać jej radę samej jednej. A obecnie przychodzi jeszcze żywioł dodatkowy — flota rosyjska! Nie można się dziwić, że się w kołach wojskowych zaczynają ruszać i że opinia narodowa rozbudzona nie pozwoli zadrzemać spokojnie kwestyi uzbrojeń marynarki.

Sejmik relacyjny.

(Dokończenie).

W dalszym ciągu swego przemówienia przeszedł p. Adam Jędrzejowicz do reformy podatkowej i do regulacyi waluty i rzekł:

Reforma podatkowa jest takiego znaczenia, że rozwiązania jej pierwej, jak za lat kilka spodziewać się nie można. Zasiadam w komisyi podatkowej i żywy biorę w niej udział. Podatek osobisto-dochodowy, który jest tłem nowego przedłożenia, w pewnej mierze zastosowany jest słuszny i nie jestem jego przeciwnikiem. Jest on jedynym sposobem umożliwiającym pociągnięcie kapitału do płacenia podatku. Żądam jednak, aby z zaprowadzeniem tego podatku nastąpiły w istocie ulgi podatkowe w innych kierunkach. Takie jednak przedłożenie, jak je rząd wniósł, jest niemożliwem do przyjęcia, ulgi w niem zawarte są tylko iluzoryczne. Komisye takie, jakie rząd proponuje do ocenienia podatku dochodowego i osobisto-dochodowego są niemożliwe, bo stworzyłyby walkę o byt, i wyścigi o zrzucenie ciężaru podatkowego z siebie, a nałożenie go na drugiego. Iluzorycznem jest także zniżenie podatku domowo-czynszowego. Projekt rządowy zaprowadza bowiem progresyę tego podatku co 2 lata, to znaczy, że zanimby władze skarbowe przyznały w tym dziale ulgi, to wskutek owej progresyi podatek ów powróciłby do ram podatku dzisiejszego. Reforma podatkowa jest koniecznym postulatem państwa. Podatki, które może przed 50 laty miały racyę, dziś się przeżyły i w zastosowaniu do dzisiejszych potrzeb społeczeństwa są niemożliwe. Dr Steinbach wyraźnie powiedział, że w sprawach podatkowych trzeba patrzeć przez palce, bo gdyby rząd chciał wykonywać ściśle przepisy podatkowe, musiałby zrujnować każdego obywatela. Dążyć potrzeba do reformy podatkowej, którąby przyniosła ulgę ubogim, pociągnęła kapitał do płacenia i umożliwiła zniżenie podatku gruntowego i domowo-czynszowego.

W sprawie regulacyi waluty Koło polskie również ważną odegrało rolę. Minister Steinbach, nim wniósł swój projekt udał się najpierw do Koła polskiego, odbył z niem długą konferencyę, przedstawiał korzystne strony waluty i konieczność jej zaprowadzenia; regulacyę waluty uchwalono też tylko z pomocą Koła. Referentem tej sprawy w Izbie był p. Szczepanowski, który tej reformy jest gorącym zwolennikiem. Trudno dziś o tej reformie mówić. Jeśli się nie zmienią dotychczasowe stosunki monarchii to powątpiewam, czy nowa waluta przyniesie korzyści. Przypomnę tylko słowa byłego ministra angielskiego Goschena, który rzekł, iż Anglia może się puścić na niebezpieczne flukta złotej waluty, bo jest kredytorką całego świata. My jesteśmy dłużnikami, większość rent i długu państwowego jest zagranicą, więc gdyby dług ten w istocie przyszło płacić złotem o ileż więcej musielibyśmy zapłacić. Tak samo każdy człowiek prywatny, który ma długi na domu musiałby więcej płacić. Waluta wtedy będzie mogła być przeprowadzoną, gdy skarb państwa będzie miał dość złota. U nas skarb dosyć złota niema, więc sprawa waluty długi czas jeszcze ostatecznie nie będzie załatwioną.

Poruszaną była również sprawa polepszenia bytu urzędników. Koło polskie gorliwie sie nią zajęło, i żądało polepszenia bytu i podniesienia dodatków aktywalnych, ale minister skarbu oświadczył, że potrzebuje na to przeszło 6 milionów złr. i że sprawa ta może być równocześnie przeprowadzona tylko z reformą podatkową.

Gorąco również zajmowało się Koło sprawą polską na Szląsku i Bukowinie, bo były liczne petycye ze strony mieszkańców o obronę żywiołu polskiego przed uciskiem na Bukowinie i o ułatwienie mu rozwoju na Szląsku. P. Jaworski w imieniu Koła konferował w tej sprawie z ministeryum, które przyrzekło życzenia Koła wypełnić i poprzeć. Również kilka razy interweniowało Koło w sprawie Morskiego Oka. Wszystkiemi w ogóle sprawami, które do Koła nadchodziły z kraju i Sejmu, zajmowało się ono gorliwie i przeprowadziło je ku pożytkowi kraju.

W końcu jeszcze słów kilka o reformie wyborczej. Dlaczego trzy wielkie stronnictwa ją odrzuciły, są zdania różne. Jedni sądzą, że odrzucono ją ze względu na formę, a mianowicie dlatego, że rząd wniósł ten projekt bez poprzedniego porozumienia się ze stronnictwami. Inni twierdzą, że stronnictwami kierował wzgląd merytoryczny. W Kole polskiem przeprowadzono długą i obszerną dyskusyę. Krępuje mnie tajemnica i nie mogę powiedzieć co mówiono, to tylko zaznaczę, że w Kole polskiem wszyscy jednogłośnie odrzucili projekt rządowy. Za powszechnem głosowaniem przemawiał jedynie poseł miasta Lwowa Dr Lewakowski. Zapatrywania tak nasze, jak i klubu Hohenwarta nie szły w tym kierunku, że Galicya lub konserwatyści stracą mandaty. Na tem stanowisku opierała się tylko lewica, tylko ona obawiała się o swe mandaty. Koło polskie i klub Hohenwarta stały na stanowisku zasady. Koło wyraźnie oświadczyło, że nie jest przeciwne reformie wyborczej, uznało, że ona jest koniecznością czasu, ale domagało się, aby rząd uwzględnił autonomię kraju, i żeby reformę wyborczą rozpoczął od wyborów do sejmu, a potem dopiero zastosował ją do wyborów do Rady państwa. Zawsze trzymamy się stanowiska autonomicznego i żądamy, by rząd zawsze odnosił się do sejmów. Austrya, złożona z różnych narodowości, nie może zapatrywać się na reformę wyborczą, jak państwa jednolite, lecz musi mieć wzgląd na każdą narodowość, bo one mają różne potrzeby i interesa. Dalszym argumentem odrzucenia było także to, że skoków takich nagle robić nie można. W innych państwach i społeczeństwach również nie szło nagle, lecz stopniowo. Nowy projekt rządowy wcale nie leży w interesie miast i mieszczaństwa. Przecież nie jest sprawiedliwem, aby ludności robotniczej, napływowej przyznano te same prawa co właścicielowi domu, a rzemieślnik, opłacający wysokie podatki, żeby miał równe prawa z czeladnikiem, lub robotnikiem, który u niego zaledwie kilka tygodni pracuje. Takie nagłe przelanie praw może stać się niebezpiecznem. Mówią wprawdzie, że powszechne głosowanie jest ideałem przyszłości. Lecz popatrzmy, jak powstało ono w innych krajach. We Francyi było ono wprawdzie następstwem wielkiej rewolucyi, ale zaprowadził je dopiero Napoleon, w Niemczech zaś Bismarck; obaj ci ludzie reprezentowali cezaryzm i omnipotencyę państwową. Zaprowadzili je, bo wiedzieli, że za pomocą powszechnych wyborów mają całe społeczeństwo w swych rękach. Lecz nie zapominajmy, że oba te kraje są jednostkami pod względem narodowościowym. Austrya zaś jest konglomeratem różnych narodowości. Nie możemy więc w niej wywoływać walki socyalnej, lecz musimy rozwijać naszą narodowość, to naszym pierwszym i największym obowiązkiem. Prąd, który dziś nurtuje w całym świecie, chce właśnie odrzucenia wszelkich narodowości. Przypomnę tu tylko słowa jednego z posłów francuskich odcienia radykalno-socyalnego. Odezwał się on do żołnierzy: „Ojczyzna, to głupstwo, będąc w wojsku udawajcie posłuszeństwo, a szerzcie teorye socyalistyczne.“ Na zgromadzeniu w jednem z miast naszych padły również z ust jednego mowcy słowa, iż Ojczyzna, to głupstwo. My Polacy przeciwko temu zawsze występować musimy. Dla nas Ojczyzna i miłość jej jest najgłówniejszym dogmatem, pierwszą podstawą naszego działania. Reforma wyborcza jest możliwa, ale musi być opartą na zdrowych podstawach. Może być zniżony census głosowania, zaprowadzone wybory bezpośrednie, stworzone Izby robotnicze, ale nie imajmy się haseł społecznych, które nawet w krajach o jednolitej narodowości wydają złe owoce, a cóż dopiero u nas, którzy musimy walczyć o nasz byt, o utrzymanie naszej narodowości.

Po tem przemówieniu przyjętem żywemi oklaskami, nastąpiły interpelacye, na które po kolei odpowiedział poseł Jędrzejowicz. I tak odpowiadając p. Midowiczowi oświadczył, iż Koło polskie zastrzegło sobie decyzyę w sprawie stanu wyjątkowego w Czechach po rozpatrzeniu się w aktach. Rząd ma materyał daleko idący, który dowodzi, iż zarządzenie to wydano, aby położyć tamę anarchii i wycieczkom przeciwko władzy i osobie monarchy. Jeżeli Koło będzie głosowało za ustawami wyjątkowemi, to uczyni to nie dlatego, żeby nie broniło wolności, lecz jedynie w tym razie, jeśli tego racya stanu będzie wymagała. Odpowiadając pp. Geciowowi i Klusowi, zaznaczył mowca, iż jest przeciwny powszechnemu głosowaniu ze względu na stosunki naszego kraju i na stosunki narodowe. Wielkie niebezpieczeństwo groziłoby krajowi, gdyby do głosowania powołano wszystkich tak licznych u nas analfabetów i rozdmuchano spory narodowościowe. Powszechne głosowanie dało we Francyi Panamę i inne brudy, a nie daj Boże, by nasz parlament lub sejm szedł w ślady parlamentu francuskiego. Mowca jest za rozszerzeniem prawa wyborczego, zniżeniem censusu, zaprowadzeniem Izb robotniczych — żąda atoli dłuższego zasiedzenia, niż proponuje projekt rządowy, i pewnych kwalifikacyj na wyborcę. — W komisyi wyborczej, w której zasiada, głosować będzie za rozszerzeniem prawa wyborczego, a nie za utrzymaniem *status quo*. W odpowiedzi p. Staniszowi zaznacza mowca, iż hr. Stadnicki miał prawo w Izbie przemawiać, gdyż upoważniła go do tego w imieniu Koła komisya parlamentarna. Zresztą mowa Stadnickiego dzieli się na dwie części. W pierwszej przemawiał w imieniu Koła, w drugiej zaś w imieniu swojem. P. Niemetza zapewnił p. Jędrzejowicz, iż zawsze będzie jak najgorliwszym rzecznikiem sprawy polepszenia bytu urzędników. Budowę kolei z Rzeszowa do Dynowa, mowca sam zainicyował i pilnie tę sprawę śledzi. Życzyłby sobie jednak, aby miasto również w tej sprawie dało jaki impuls. Odpowiadając p. Towarnickiemu, który się skarżył, że z powodu przesilenia gabinetowego były w niektórych dziennikach artykuły, donoszące, iż w Kole polskiem odbywa się formalna licytacya o teki ministeryalne, przyznał mowca, iż powaga posłów cierpi z powodu tak niesprawiedliwych wycieczek i przyrzekł, iż sprawę tę podniesie w Kole polskiem. P. Malcowi zaś odpowiedział, że w Kole polskiem między wszystkimi panuje harmonia, a dowodem tego, że przedłożenie rządowe jednogłośnie odrzucono. W końcu p. Jędrzejowicz podziękował zebranym za liczne przybycie i oświadczył, iż zawsze starał się i starać będzie spełniać swe obowiązki jak najsumienniej ku pożytkowi kraju i państwa.

P. Midowicz raz jeszcze prosił, aby Koło polskie sprawę czeską dokładnie zbadało —, i skoro się przekona, że materyał nie daje pobudek do obaw na przyszłość, przedłożenie o stanie wyjątkowym odrzuciło. Wreszcie postawił wniosek, aby zgromadzenie podziękowało mowcy za dotychczasową pracę i uchwaliło mu wotum zaufania. Przyjęto jednogłośnie.

W końcu zabrał jeszcze głos p. Jędrzejowicz. Zaznaczył, iż nie chciał poruszać drażliwej kwestyi, ale gdy dziś tu tyle mówiono o Młodoczechach, to on musi oświadczyć, iż Koło polskie ze stronnictwem, które zawsze i wszędzie w mowach wypowiadanych tak w Izbie deputowanych, jak i w delegacyach wyraźnie podnosi, że zbawienie swe widzi w Rosyi, nie solidaryzuje się i solidaryzować nie może. (Huczne oklaski). Na tem obrady zakończono.

Dnia 11 b. m. stawał w Jaśle przed swoimi wyborcami poseł Adam Skrzyński, i złożył następujące sprawozdanie z czynności w Radzie państwa:

Wobec chwilowego zawieszenia posiedzeń Rady państwa i ważnych i doniosłych zdarzeń politycznych, które rozegrały się w ostatnich dniach w Wiedniu, zaprosiłem was, panowie wyborcy, na dzisiejsze zebranie, aby przedstawić wam stan spraw i działalność moją w Kole polskiem i domagać się od was wypowiedzenia zdania, czy dobrze was zastępowałem, oraz udzielenia mi rady, jak mam w waszym interesie postępować na przyszłość.

Przed dwoma laty, gdyście mnie obdarzali mandatem, była już chwila ważna i poważna, bo nosiła na sobie znamiona przełomu, który zwiastowało ustąpienie ministra skarbu, Dunajewskiego, i pojawienie się silnego, a namiętnego stronnictwa młodoczechów. Ustąpienie Polaka z ministeryum wywołało troskę, ażali w radzie korony kraj nasz należycie będzie reprezentowanym, z drugiej zaś strony młodoczesi byli przyczyną rozbicia się stronnictwa staroczeskiego w Radzie państwa i rozbicia się istniejącej dotychczas większości w parlamencie. Nowo wybrana Rada państwa nie miała więc stałej większości; w miejsce Polaka, ster ministerym skarbu ujął w swe ręce Dr Steinbach, człowiek w kołach poselskich nie dość znany. Falanga młodoczechów, rozbiwszy staroczechów, stworzyła taką sytuacyę, iż Koło polskie iść z nią razem nie mogło, i nie mogło, jak dawniej, tworzyć z Czechami większości w Izbie. Wówczas Koło polskie postanowiło prowadzić politykę wolnej ręki, t. j. nie łączyć się z żadnem stronnictwem, lecz działać w duchu interesów ogólnopaństwowych, a zgodnych z interesami naszego kraju i popierać te stronnictwa, które po tej samej kroczyć będą drodze. W ten sposób przeprowadzono bardzo wiele ważnych spraw, a mianowicie uchwalono traktaty handlowe, dwa budżety i regulacyę waluty.

Kandydując przed dwoma laty powiedziałem, iż w pierwszym rzędzie starać się będę o ekonomiczne podniesienie kraju. Wierny temu przyrzeczeniu zawsze usiłowałem popierać sprawy ekonomiczne, a wiele kwestyj, które z mego wyborczego okręgu nadesłano na me ręce, znalazło we mnie gorącego orędownika, wiele już przeprowadzono, inne są w toku, a jest nadzieja, że wszystkie pomyślnie będą załatwione.

Podczas rozprawy nad budżetem wyłoniła się naturalnie także kwestya podatków. Dziś, kiedy urodzaju naszej ziemi już podnieść nie można, a ceny zboża z każdym dniem niższe utrudniają przypływ gotówki, podatek gruntowy jest nader uciążliwy. Zwróciło to już uwagę Koła polskiego, parlamentu i rządu. Projekt reformy podatkowej wniesiony przez Dra Steinbacha ma na celu uczynić pod tym względem pewną ulgę, a mianowicie zamierza zaprowadzić podatek dochodowo-osobisty, a zniżyć podatek gruntowy i domowo-czynszowy. Według nowego projektu każdy płaciłby podatek od tego, ile otrzymuje dochodu i ile zużywa. Myśl to bardzo sprawiedliwa, bo słusznem jest, aby kto ma więcej dochodu płacił większy podatek. Dochód z tego nowego podatku służyłby na zniżenie podatku gruntowego. Przeprowadzenie tej myśli napotyka jednak w praktyce na rozliczne trudności. Teraz go bada osobna komisya i jest nadzieja, że wkrótce wejdzie on w życie.

W początkach sesyj parlamentarnych teraźniejszej Rady państwa jedyną myślą wszystkich było, ażali ważne sprawy ekonomiczne będą mogły być załatwione i czy harmonii w Radzie państwa nie zakłócą polityczne, namiętne mowy Młodoczechów. Niestety obawy wielu posłów okazały się słusznemi, stronnictwo młodoczeskie tak w parlamencie jak i w Czechach występowało coraz namiętniej, tak że rząd widział się zmuszonym zaprowadzić w Pradze i okolicy stan wyjątkowy. Odjęcie swobód konstytucyjnych niektórym powiatom w Czechach jest sprawą bardzo ważną, ale kraj nasz tylko pośrednio obchodzącą. Zawieszenie pewnych swobód konstytucyjnych wywołało burzę w stronnictwie młodoczeskiem. Aby to zarządzenie rządu ocenić, nie dość jest wysłuchać i znać mowy Młodoczechów w Radzie państwa, bo są one stronnicze i namiętne, ale oprócz tego należy jeszcze zbadać wszelkie akta sprawy tej dotyczące, bo musiały w Czechach zajść jakieś ważne wypadki, pokazać się objawy grożące bezpieczeństwu publicznemu, osobistemu i własności, jeśli rząd, który opierał się na stronnictwach autonomicznych, zaprowadził stan wyjątkowy. Należy przeto czekać, co w kwestyi tej wypowie osobna komisya, wybrana do jej zbadania przez Radę państwa; zdanie jej będzie ważnem, gdyż rząd przedłoży jej wszystkie tajne akta i powody, które go do wydania tego zarządzenia skłoniły.

Podczas gdy Rada państwa zajętą była powyższą sprawą oraz przedwstępnemi czynnościami nad budżetem, rząd wniósł niespodziewanie projekt reformy wyborczej. Zdumienie w parlamencie było wielkie, bo nikt nie chciał przypuszczać i wierzyć, żeby rząd w tak ważnej sprawie wniósł projekt swój bez poprzedniego porozumienia się z sejmami krajowemi i stronnictwami, reprezentowanemi w Radzie państwa. Nowy projekt wyborczy powoływał do urny wszystkich tych, którzy kiedykolwiek podczas wojny zajrzeli w oczy nieprzyjacielowi, urlopników i tych, którzy umieją czytać i pisać, bez względu na to, czy płacą podatki czy nie. Oczywiście, że zaprowadzenie takiej ustawy wyborczej prawo wyboru posłów i kierowania sprawami państwa wydarłoby z rąk dzisiejszych, a oddałoby je masom. Pytam więc gospodarzy, płacących od wieków podatki i rzemieślników, czy odpowiadałoby to ich interesom, gdyby nie oni decydowali o wyborze posła, rzecznika swych praw, lecz napływowi, obcy ludzie, czeladź dworska i urlopnicy, niepłacący podatku. Nowy projekt wyborczy nie jest więc w interesie ludu wiejskiego i miast, bo o wyborze posła ci decydować powinni, którzy się stale zżyli z gminą, miastem i krajem, a nie bezdomni i bezrolni przybysze.

Przeciw temu projektowi oświadczyli się odrazu arystokraci i demokraci, liberałowie i konserwatyści, bo wszyscy czuli, że ster spraw państwowych powinien spoczywać w rękach ludzi o wyrobionych dążnościach politycznych, w rękach ludzi posiadających także wyrobioną świadomość spraw swoich. Koło polskie, chociaż żywi wielką wdzięczność dla hr. Taaffego, musiało zająć stanowisko opozycyjne i oświadczyć się przeciw temu projektowi. Bardzo wiele względów zniewoliło je do wystąpienia przeciw temu projektowi i do uznania go za niemożliwy, a również stanowczem swem sprzeciwieniem się usiłowało ono położyć kres tym dążeniom i zachciankom wiedeńskim, które z parlamentu chciały utworzyć Izby socyalno-demokratyczne, gdzie nie znanoby religii i narodowości. Również kierował Kołem polskiem także wzgląd na salwowanie autonomicznego stanowiska kraju naszego. Projekt ów to zapęd centralistyczny, a zarazem i wielki błąd polityczny, bo nie zapytano sejmów o radę. Każdy zaś przyzna, że wśród takich stosunków, jakie panują w Austryi, składających się z rozlicznych narodowości, sejmy tylko mogą powiedzieć, o ile jakaś ustawa odpowiada wymaganiom rzeczywistości i potrzebom ich kraju, ale nie jakiś uczony.

Czcigodny prezes Koła polskiego wyraźnie oświadczył w imieniu wszystkich posłów polskich, że Koło polskie jest przychylne myśli zmiany i rozszerzenia reformy wyborczej, lecz żąda, by sprawę tę przedyskutowano wpierw w Sejmie. Nowy projekt wyborczy uszczuplał prawa Galicyi, bo w stosunku do ludności i opłacanych podatków Galicya w porównaniu do innych krajów monarchii powinna mieć o 27 mandatów więcej, niż ma dotąd, tymczasem nowy projekt wcale nie powiększał liczby posłów, pomnażał tylko liczbę wyborców. Mojem zdaniem, jako pierwsze rozszerzenie prawa wyborczego wskazanemby było, aby robotnicy, którzy przyczyniają się do podniesienia ekonomicznego kraju, mieli swych reprezentantów; należałoby więc utworzyć izby robotnicze, również na czasie byłoby powiększenie liczby posłów z miast. W każdym razie reforma wyborcza nie może być dorywczo traktowana; musi być przedyskutowana w Wydziale krajowym, oddana komisyi do zbadania statystycznego i uchwalona

---

„MECHESY“

(Maryan Gawalewicz: *Mechesy*, powieść. Warszawa; nakład Gebethnera i Wolffa. 1893. Str. 474).

(Ciąg dalszy).

Nie należy bowiem urabiać sobie wyobrażenia o tych warszawskich „mechesach“ na podstawie wzoru, zdjętego ze wzbogaconych galicyjskich arendarzy, lub zagranicznych finansowych baronów. Czy to, że ich wyszlachetniło zlanie się z rycerskim a cierpiącym narodem, czy też że im przyświecał przykład „Frankistów,“ t. j. owych stukilkudziesięciu rodzin żydowskich, które przeszedłszy za panowania Stanisława Augusta pod wpływem sławnego reformatora Franka na chrześciaństwo i uzyskawszy polski indygenat, zaszczytne miejsce zajęły w szeregach krajowego obywatelstwa — dość na tem, że niemieckie określenie *Geldmensch* nie da się do nich zastosować.

Naturalna rzecz, iż tak tu, jak wszędzie, bywają wyjątki, wszelakoż, hurtem wziąwszy, przyznać trzeba, że niema w warszawskich „mechesach“ onej nieznośnej, zagranicznym Geldhabom właściwej buty, która cię razi, jak gdyby nieustannem pobrzękiwaniem złota w napełnionej kiesie. W stosunku z ludźmi okazują zawsze poszanowanie godności człowieka w sobie i innych, które uzacnia i uprzyjemnia ich obcowanie. Jakkolwiek z pieniędzy wzrośli i pieniądzom zawdzięczają swe stanowisko, wolni są od brudnej chciwości. Owszem, cechuje ich pewien szeroki sposób traktowania spraw pieniężnych, który tchnie iście wielkopańską wspaniałością.

Możnaby tym „mechesom“ zarzucić ową gorączkową skwapliwość, z jaką starają się zatrzeć pamięć swego pochodzenia i tę częstokroć śmieszną dorywczość, z jaką usiłują przystosować się do środowiska, w które weszli. Jednakże śmiesznostki te, nieszkodliwe społecznie, są prostem następstwem asymilacyjnego ich dążenia, które przecież trudno potępić. Poza tem istotnie zdumiewającą jest rzeczą, jak mało w nich z żyda i dorobkiewicza. Nie znajdziesz wśród nich onego bezczelnego, w oczy kłującego zbytku, którym się gdzieindziej popisują finansowi mocarze. Ambicye ich sięgają wyżej; chętnie biorą udział w każdej społecznej pracy, nic żałując trudu ni pieniędzy.

Przytem odznacza ich wielkie zamiłowanie rzeczy swojskich; szczodrą ręką wspierają rozwój ojczystej literatury i sztuki. A nie jest to owe niedorzeczne amatorstwo niewykształconych dorobkowiczów, którzy goniąc jedynie za rozgłosem, na oślep sypią złotem dokoła. Smak ich jest wybrednym, a sąd częstokroć wytrawny. Czytują wiele i są dokładnie obeznani z współczesnym umysłowym i artystycznym ruchem; niektórzy uprawiają sztukę i doprowadzili w niej do artyzmu. Nic więc dziwnego, że wobec tych zalet nie czyniono wstrętu tym „intruzom,“ dobijającym się o miejsce w przodujących szeregach, zwłaszcza że jak powiedziałem, wytknięty wówczas program organicznej pracy dostrajał ekonomiczną ich działalność do ogólnego diapazonu i wyznaczał im niejako naczelne miejsce w społeczeństwie, dążącem do materyalnego pokrzepienia...

Z pogodnych błękitów tej asymilacyjnej sielanki wystrzelił niespodziewanie grom złowrogi. Mówię tu o pamiętnej „żydowskiej hecy,“ będącej echem kramoły w Kijowie i innych miastach cesarstwa, a wznieconej, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, przez obce wywrotowe żywioły. Krzyk zgrozy i oburzenia podniósł się z piersi całego społeczeństwa, zaskoczonego znienacka tym haniebnym wybrykiem. Niebawem jednak z oną właściwą nam łatwością przerzucania się z jednej ostateczności w drugą i czepiania się nowych haseł, zwłaszcza jeśli jaskrawe, oswojono się z tą „ideą,“ przemyconą do nas pod obcą banderolą, to zaś tem snadniej, że jej torowały drogę z jednej strony socyalistyczne prądy, tu i ówdzie naszą społeczność nurtujące, z drugiej zaś niezadowolenie, wywołane ekonomicznem przesileniem, które tymczasem zaciężyło nad Europą.

Rzekłby kto, iż się nagle ze snu zbudził kraj cały z uczuciem bezmiernego rozczarowania i goryczy. Organiczna praca, po której się cudów spodziewano niedawno temu, zawiodła była pokładane w niej nadzieje, nie przyniósłszy oczekiwanego... doraźnego plonu. Więc też opuszczał dłonie ten i ów zawiedziony i bezradny, zapominając, iż siew taki nie może wydać natychmiastowego plonu, że to jest dzieło pokoleń, że wprzód trzeba zreformować społeczeństwo pod względem jego ekonomicznych uzdolnień, pogodzić je z nowożytnym duchem, przyuczyć do wytrwałej, sumiennej i oświeconej pracy, do rozróżniania pomiędzy złudnemi a rzeczywistemi wartościami — między wartością garnca wódki, wypitego na kredyt w szynku, a wartością zakupionego ulepszonego narzędzia, pomiędzy modnym kapelusikiem a dobrą książką, cieplejszem okryciem, lepiej ustawionym piecem i t. d. I w onym to zawodzie szukać należy powodów tej reakcyi przeciw żydom, którzy byli niejako przedstawicielami i chorążymi dotychczasowego organicznego kierunku. W istocie rzeczy nic się nie zmieniło; to tylko ogół zmienił pryzmat, przez który patrzył dotychczas na żydów i na ich asymilacyjne dążenia. Z usposobienia tego nie omieszkali skorzystać niesumienni warcholi, rozdmuchując drzemiące w popiołach zarzewie społecznych antagonizmów i złych skłonności i za ich to sprawą wzrasta ruch antysemicki coraz bardziej i bardziej, zwracając się nietylko już przeciw wyzyskiwaczom i lichwiarskim pijawkom, lecz także i przeciw żydowskiej inteligencyi, pracującej z pożytkiem na społecznej niwie, ba nawet przeciw mechesom, którzy, zerwawszy wszelką łączność z dawnymi swymi współwyznawcami, złączyli się całą duszą z narodem.

A jestto rzeczą charakterystyczną, iż prąd ów, w którym z rasowym i religijnym antagonizmem łączy się rozkładowy zaczyn społecznej waśni, nie znalazł podatnego gruntu wśród zamożniejszych, t. zw. arystokratycznych warstw, lecz idąc z dołu, nurtuje głównie w łonie średniego stanu, wśród małego mieszczaństwa, patrzącego z zawiścią na finansowe powodzenie tej „nowej warstwy“, występującej na jaw z mroku, w jakim dotychczas zostawała, oraz wśród tej podupadłej szlachty, w której piersiach tradycyjne: „Szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie“ pozostawiło osad pychy i nieuprawnionego roszczenia. Dla ludzi tych, nieumiejących się nagiąć do nowych form życia i nieznających praw, które rządzą dziejowym rozwojem społeczeństw, było dojście Mechesów do wpływowych stanowisk i kojarzenie się ich z patrycyuszowskiemi rodami niejako osobistą obrazą i jak gdyby jawnym gwałtem, dosięgającym ich we własnem ich prawie i tajemnie żywionych pożądaniach. Można sobie wyobrazić, jak na tych strunach grają antysemickie organy, siejąc nieufność, rozdmuchując zawiść, jątrząc budzące się drażliwości i podając w wątpienie uczciwość, patryotyzm, a nawet i szczerość religijnych przekonań tej jakby zpod prawa wyjętej warstwy.

...Rozwiódłem się nieco obszernie o tym przedmiocie, raz dlatego, by czytelników zaznajomić z genezą, rozwojem i rozmiarami tego ruchu, roznamiętniającego od lat kilku pewną część naszych zakordonowych braci, a powtóre, aby ich zaznajomić z tłem, na którem jest osnutą powieść p. Maryana Gawalewicza „Mechesy“, tudzież wiele innych warszawskich powieści i scenicznych utworów. Obraz przezemnie tutaj skreślony innym jest od tego, który tam znajdą przedstawiony. I nie dziw! Widnokrąg publicysty bowiem odmiennym jest od widnokręgu powieściopisarza, który z natury rzeczy widzi tylko jednostki poruszające się w zakresie codziennego życia, lecz nie ogarnia całokształtu społeczeństwa, i przeto nie zdaje sobie sprawy z roli, jaką działalność pojedynczych trybów i kółek odgrywa w życiu całej społecznej machiny.

I dlatego to z zasady przeciwny byłem zawsze obrabianiu t. zw. „społecznych tematów“ w powieściopisarskich utworach, te bowiem nie są nigdy w stanie poruszonej sprawy wszechstronnie wyróżnić i przyczyniają się tylko do zawichrzenia i zamącenia pojęć czytelnika o danym przedmiocie. Brzmi to wprawdzie nieco nieco paradoksalnie, lecz artyzm i miara, a z nią razem prawda i sprawiedliwość wykluczają się tu poniekąd wzajemnie; im zaś bujniejszą jest natura artysty, im usilniejszą dążność jego, aby artystycznych celów nie stracić z oka, im gorętszem pragnienie, by napiętnować to, co poczytuje za śmieszne, złe lub zdrożne, a wywyższyć to, co uzna za słuszne i godne pochwały, tem bardziej jednostronnym będzie obraz, który nam przedstawi, tem też niesprawiedliwszym sąd, którybyśmy oparli na podstawie doznanego wrażenia.

Weźmy np. te przywary i śmiesznostki, z których powszechnie zarzut czynimy semickim neofitom, weźmy tę natarczywość, z jaką się dobijają miejsca w szeregach przodujących klas, ów pośpiech, z jakim usiłują zatrzeć pamięć swego pochodzenia, oną skwapliwość, z jaką starają się wleźć w nową skórę, tę wreszcie tylokrotnie im wytykaną cześć dla złota, zapewniającego im wpływ i znaczenie. Oczywista rzecz, iż artystę, któryby życie tej warstwy i stosunek jej do społeczeństwa obrał za przedmiot literackiego obrobienia, przedewszystkiem uderzą te wady, i że będzie usiłował przedstawić je jak najdokładniej w swoim utworze. Tego zaś, iż jedna część tych wad jest tylko refleksem naszych własnych ułomności, a druga bądź to przyczyną, bądź też skutkiem ożywiającego tę warstwę asymilacyjnego dążenia, nie będzie mógł już podnieść w swojem dziele, bo to są rzeczy leżące poza jego widnokręgiem. A jednak okoliczności te, w rachunek wciągnięte, musiałyby nieodzownie i to w znacznym stopniu zmienić sąd nasz o tym przedmiocie.

Widzimy ztąd, iż powieść nie nadaje się do przeprowadzania ankiet nad zagadnieniami społecznej natury, — chociażby się opierała na sumiennej nawet obserwacyi, a powieść pana Gawalewicza może nas chyba tylko utwierdzić w tem przekonaniu. Przedewszystkiem dziwacznym był zamiar streszczenia przejawów życia licznej, a wcale niejednolitej grupy ludzi w jednym utworze, a sam już tytuł *Mechesy* świadczy widocznie o tym zamiarze. Tytuł to wielce obowiązujący, i on też nadaje utworowi temu charakter społecznej powieści. Wobec tego tytułu mamy prawo spodziewać się oceny tych żywiołów, które skutkiem asymilacyi weszły w skład naszego narodowego ustroju i którym nowe formy życia torują drogę do naczelnych w społeczeństwie stanowisk. Tej oceny nie przynosi nam książka pana Gawalewicza, i on sam chyba przyzna, że mu się zdarzyło spotkać wielu — wielu mechesów, wcale niepodobnych do tych, których nam przedstawił.

(Dokończenie nastąpi.)

Włodzimierz Zagórski.

w Sejmie, a dopiero potem w Radzie państwa. Życzeniem Koła polskiego jest, by przyszła reforma wyborcza opierała się na zasadach sprawiedliwości, sumienności i odpowiadała zasadniczym interesom naszego kraju.

W końcu jeszcze słów kilka o stanowisku Koła polskiego w sprawie przesilenia gabinetowego.

Gdy hr. Taaffe widział, że znaczna większość w parlamencie przeciwną jest jego projektowi, wręczył Monarsze swą dymisyę. W wewnętrznym stosunku parlamentarnym wpływ cały polityki Koła polskiego wytworzył pewne zbliżenie się jego do klubu Hohenwarta i lewicy, stronnictwa, które przez szereg lat nieprzyjaźnie wobec naszego kraju występowało. Te trzy stronnictwa połączyły się, a połączenie to jest rodzajem koalicyi, nie fuzyi. Będą one iść razem w załatwianiu ekonomicznych i administracyjnych spraw państwowych, a unikać wszelkich kwestyj politycznych. To będzie rodzaj zawieszenia broni; przy wzajemnem porozumieniu się, ufności i ustępstwach, może ono zmienić się w stały pokój, który wyda pomyślny plon dla naszego kraju i Austryi. W tak trudnej i ważnej sprawie jak ostatnia, Koło polskie działało rozumnie i energicznie, a pełnem godności postępowaniem przyczyniło się do podniesienia godności i znaczenia Polaków wśród innych ludów w Monarchii. Praca jego wyda obfite owoce.

Mowę posła przyjęto oklaskami, a po zadawalniającej odpowiedzi na niektóre interpelacye, burmistrz miasta Jasła p. Metzger wniósł, aby zebrani przyjęli sprawozdanie posła do wiadomości i wyrazili mu wotum zaufania. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie.

KRONIKA.

Kraków 16 listopada.

— **Sekcya skarbowa** Rady miejsk. odbyła wczoraj posiedzenie i ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym p. Dra Feliksa Szlachtowskiego, a zastępcą jego p. Mendelsburga. Sekcya załatwiła kilka mniejszych spraw, będących na porządku dziennym.

— **Koło nauczycieli szkół wyższych** odbędzie posiedzenie w sobotę dnia 18 b. m. o godz. 6 wieczór w sali 43 *Collegii novi*. Porządek dzienny: 1) prof. Dr Karbowiak: Rozbiór i ocena przepisów karności w szkołach wyższych Ks. Warszawskiego; 2) sprawy Towarzystwa; 3) wybór komisyi matki; 4) wnioski członków.

— **Wyższe kursa dla kobiet im. A. Baranieckiego** zostały otwarte wczoraj o godz. 10 rano przemową dyrektora. Podniesiono w niej zasługi ś. p. Baranieckiego, oraz ofiarność Rady miejskiej, dzięki której kursa mogą się nadal rozwijać. Następnie dyrektor omawiał niektóre wykłady, na które wszystkie uczennice powinnyby uczęszczać, jak: geografię fizyczną krajów polskich, gospodarstwo domowe, oraz zasady fizyologii, bez których uczęszczanie w przyszłym kwartale na wykłady higieny nie miałoby celu.

— **Z teatru**. W niedzielę dany będzie po raz pierwszy w bieżącym sezonie *Pan Geldhab* Al. hr. Fredry. Rolę tytułową odegra p. Siemaszko; inne role odegrają pp.: Nawrocka, Sobiesław, Stępowski, Śliwicki i Szobert. Do sztuki tej sprawiła dyrekcya nową dekoracyę, oraz stylowe meble i kostiumy. Przedstawienie rozpocznie komedya Józefa Blizińskiego: *Mąż od biedy*.

— **Towarzystwo im. Tadeusza Kościuszki** przesyła nam następujący komunikat: „Wydział Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki uzyskał od władz miejskich zezwolenie zbierania składek na pomnik bohatera z pod Racławic, udzielone uchwałą z dnia 26 września 1893 r. l. 31.441. Ogłaszając powyższą wiadomość, wyrażamy nadzieję, iż składki na pomnik Tadeusza Kościuszki tem obficiej teraz wpływać będą.“

— **Dom Jana Matejki**. Podzielając w zupełności piękną myśl poruszoną w *Czasie* przez prof. Maryana Sokołowskiego zakupienia domu nieodżałowanej pamięci mistrza Jana Matejki i urządzenia stosownego muzeum, przesyłamy równocześnie przekazem kwotę 25 złr. na cel wzmiankowany. Z wydziału powiatowego w Brzesku. Prezes *Gostkowski*, sekretarz *Dr Wolniewicz*.

— **Substytucya notaryalna**. Uchwałą sądu krajowego w Krakowie z dnia 14-go b. m. zamianowany został p. Jan Glaser, substytutem notaryusza p. Brunona Rogalskiego w Dobczycach i rozpoczął swoje urzędowanie w dniu wczorajszym.

— **Mianowania**. Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało praktykanta rachunkowego Piotra Tomajera asystentem rachunkowym w IX klasie rangi.

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało ukwalifikowanych podoficerów Jana Surmaczewskiego i Michała Krochmala, kancelistami w XI klasie rangi przy kierujących władzach skarbowych.

— **Wydział krajowy** zamianował ukończonego słuchacza inżynieryi na politechnice lwowskiej, Tadeusza Korasadowicza, elewem technicznym kraj. biura melioracyjnego.

— **Przywilej**. Austryackie i węgierskie ministerstwa handlu udzieliły Drowi Mieczysławowi Łazarskiemu we Lwowie, wyłącznego przywileju z prawem pierwszeństwa od 24 marca 1893 na piec cyrkulacyjny względnie wentylacyjny, służący do konsumowania dymu *(rauchverbrennender Cirkulations resp. Ventilationsofen)* według opisu otwartego w Ministerstwie handlu złożonego.

— **Kurs dla dozorców melioracyjnych**. Ze Lwowa donoszą nam: (X) Wykłady na krajowym kursie praktycznym dla dozorców melioracyjnych, które rozpoczną się z dniem 1 grudnia roku b. poruczył Wydział krajowy następującym docentom: 1) naukę języka polskiego i geografii adjunktowi konceptowemu Wydziału krajowego p. Marcelemu Białobrzeskiemu. 2) Naukę kaligrafii i rysunków wolnoręcznych inżynierowi-adjunktowi kraj. biura melioracyjnego p. Janowi Bochniakowi. 3) Naukę rachunków inżynierowi adjunktowi kraj. biura melioracyjnego p. Stanisławowi Szczepanowskiemu. 4) Naukę geometryi inżynierowi-adjunktowi kraj. biura melioracyjnego p. Aleksandrowi Wierzbickiemu. 5) Wiadomości wstępne z nauk przyrodniczych prof. wyższej szkoły rolniczej w Dublanach p. Drowi Romanowi Wawnikiewiczowi. 6) Naukę botaniki adjunktowi kraj. szkoły lasowej p. Bronisławowi Błockiemu. 7) Naukę miernictwa inżynierowi-adjunktowi kraj. biura melioracyjnego p. Pawłowi Dyrdoniowi. 8) Naukę hydrotechniki rolniczej starszemu inżynierowi kraj. biura melioracyjnego p. Tadeuszowi Sikorskiemu.

Kierownictwo kursu prowadzić będzie, jak w latach poprzednich starszy inżynier kraj. biura melioracyjnego p. Józef Jankowski.

— **Dla naszych techników**. W rządowej technicznej służbie dla kontroli gorzelń będzie do obsadzenia w przyszłym roku kilka posad kontrolorów gorzelń w IX klasie rangi urzędników państwowych. Oprócz tego będą do obsadzenia wkrótce posady oficyałów gorzelń w X klasie rangi. Jedne i drugie posady zastrzeżone są w pierwszej linii dla ukończonych techników (chemików).

Co do bliższych warunków potrzebnych do uzyskania posady oficyała gorzelń odsyłamy czytelników do ogłoszenia, umieszczonego w dzisiejszym numerze naszego dziennika. Do uzyskania posady kontrolora gorzelń potrzebnem jest oprócz tych wymogów jakie przepisane są na posadę oficyała, także jeszcze wykazanie się dowodem złożonego z pomyślnym wynikiem egzaminu, przepisanego dla technicznych organów kontroli gorzelń. Ten ostatni egzamin składa się w Ministerstwie skarbu, a mogą być do niego przypuszczeni tylko tacy kandydaci, którzy posiadają wszystkie inne wymogi na posadę kontrolora względnie oficyała gorzelń.

Kandydaci zatem, którzyby chcieli w swoim czasie ubiegać się o posady kontrolorów gorzelń, a którym brak tylko egzaminu przepisanego dla technicznych organów kontroli gorzelń, powinni do końca lutego roku przyszłego wnieść do krajowej dyrekcyi skarbu podanie o przypuszczenie ich do tego egzaminu i wykazać, że posiadają wymogi przepisane na posadę kontrolora gorzelń.

W razie przypuszczenia do egzaminu, będą mogli składać go w miesiącu kwietniu lub maju roku przyszłego.

— **Cholera**. W dniu 14 listopada zachorowało na cholerę azyatycką w Galicyi: W powiecie staromiejskim: w Chyrowie 9 osób, w Posadzie chyrowskiej 1 osoba; w pow. stryjskim: w Tarnawce 1 osoba. Wyzdrowiały: (w pow. sanockim) w Besku 1 osoba, w Chyrowie 1 osoba. Zmarły: (w powiecie liskim) w Ustrzykach dolnych 1 osoba, (w pow. staromiejskim) w Chyrowie 3 osoby.

Ogółem pozostało w dniu 13 b. m. w leczeniu chorych 16, w dniu 14 b. m. zachorowało osób 11, wyzdrowiały 2, zmarły 4, pozostaje zatem w leczeniu 21 osób. Jad cholery azyatyckiej stwierdzono bakteryologicznie w dejektach osób zmarłych wśród podejrzanych objawów w Ławocznem i Tarnawce (w powiecie stryjskim).

— **Zmiana nazwiska**. Dr Romanowi Niemcowi, kandydatowi adwokatury w Salzburgu, zezwoliło Namiestnictwo na zmianę nazwiska rodowego Niemiec, na Sulimir.

— **Hojny dar**. Książę Konstanty Radziwiłł przesłał na ręce p. Namiestnikowej Maryi hr. Badeniowej kwotę 1,000 franków na Dom Pracy.

— **Dyety dla sędziów przysięgłych**. W swoim czasie donosiliśmy, że sędziowie przysięgli w Samborze wnieśli telegraficzną prośbę do Ministeryum sprawiedliwości, aby ze względu na nieszczęścia elementarne w tym roku i na długotrwałą kadencyę sądów przysięgłych przyznano im odpowiednią remuneracyę. Ministeryum poleciło tę sprawę do zbadania lwowskiemu wyższemu Sądowi krajowemu, a w tych dniach p. Roman Pasieczyński, jako przewodniczący ówczesnej ławy przysięgłych, otrzymał pismo, w którem go uwiadomiono, że Ministeryum nie przychyliło się do prośby sędziów przysięgłych.

— **Zakopane** 15 listopada. Odnośnie do ofiary 11 złr. przesłanej przezemnie na ręce Szanownej Redakcyi *Czasu* na pomnik dla ś. p. Jana Matejki, o której wzmianka w Nrze 260, uważam za obowiązek zaznaczyć, że ofiarę tę stanowi składka wręczona mi przez Szanowne grono pań bawiących w Zakopanem na urządzenie nabożeństwa za spokój duszy wielkiego mistrza. *X. Kazimierz Kaszelewski*, administrator parafii

— **Bukowsko** 10 listopada. W październiku b. r. wybuchła w miasteczku Bukowsko cholera. Wieść o pierwszych wypadkach cholery ogromną trwogą przejęła wszystkich mieszkańców, zwłaszcza że słyszano z sąsiedniego miasta Rymanowa o ucisku i nędzy, oraz o strasznych następstwach, jakie ta epidemia za sobą pociąga. Tem większa była to trwoga, gdyż w miasteczku malutkiem, zapełnionem zbitemi domami, przepełnionemi przeważnie przez żydów ubogich, trudniących się drobnym przemysłem i przez nielicznych biednych rzemieślników, mimo najusilniejszych starań władz, nie można było w zupełności koniecznego w takich razach porządku pod względem sanitarnym zachować; przeto spodziewano się strasznych następstw z wybuchu tej epidemii. Lecz Pan Bóg dał, że to groźne widmo śmierci i zniszczenia w trzech tygodniach zupełnie przeminęło, zabierając z sobą przez cały ten czas do 10 ofiar. Za to przeto ocalenie najpierw Bogu dziękujemy, a następnie władzom sanitarnym, które litując się nad grożącą biedą i nędzą i tak już biednych mieszkańców Bukowska, z całem poświęceniem na ratunek pospieszyły i wszystkich starań, zabiegów i sił dołożyły, aby tak groźne nieszczęście oddalić.

I tak dziękujemy z serca: W. P. Tadeuszowi Bobrzyńskiemu, c. k. komisarzowi Starostwa, który dzień i noc czuwał przez całe trzy tygodnie z rozumną i nieugiętą sprężystością urzędnika oraz wyrozumiałą ludzkością, aby wszystkie zarządzenia z możliwą dokładnością były wykonane; dalej WP. Drom Czyżewiczowi, fizykowi i radcy zdrowia Kasynie za ich skuteczne zarządzenia i polecenia, które na doświadczeniu oparte, według tego, jak zapowiedzieli, celu swego dosięgły; następnie WP. Drom Galantowi i Dukietowi za lekarską opiekę i troskliwość; następnie WP. Zygmuntowi Atlasowi, miejscowemu lekarzowi za niezmordowaną pracę, iście ojcowską, jaką mieszkańców podczas epidemii otoczył. On to okiem biegłego lekarza zaraz poznał grożące niebezpieczeństwo i przez zastosowanie środków, które wskazuje nauka i wiedza, w samym zarodku niebezpieczeństwo zażegnał. Dzięki z serca składamy także Przewiel. Przełożonej Sióstr Służebniczek ze Starejwsi, która na naszą prośbę natychmiast dwie rutynowane siostry do opieki nad chorymi przysłała, a te przez macierzyńską troskliwość około chorych zasłużyły sobie na najwyższy szacunek wszystkich, bez względu na wyznanie religijne. Nareszcie dziękujemy z serca wysokiemu Wydziałowi krajowemu za hojny dar w kwocie 400 złr., ktory się użyło na natychmiastowe urządzenie szpitala cholerycznego i domu izolacyjnego, oraz dzięki składamy wszystkim Dobrodziejom, którzy na prośbę komitetu z datkami na ubogich dotkniętych cholerą pospieszyli, a szczególniej WP. Słoneckim i właścicielom Komańczy, którzy hojniejsze ofiary złożyli. My mieszkańcy Bukowska wszystkim Dobroczyńcom naszym, którzy nam ulgę w tej niedoli nieśli — życzymy z serca: „Niech Bóg zapłaci.“

Prosimy o łaskawe umieszczenie tego podziękowania i w innych gazetach.

X. Jan Stoch, proboszcz.

— **Mrzygłód** 28 października. Różnego rodzaju nieszczęścia i klęski są w tym roku jedynym udziałem biednych rolników, którzy jakkolwiek cierpliwie i z godnem podziwienia poddaniem się woli Najwyższego je znoszą, lecz niestety wobec nieustannych smutnych wypadków, dla tych biedaków z każdą chwilą rozpaczliwsze. Tegoroczne wylewy, panująca cholera, wreszcie nieustanne pożary zrujnowały wiele gmin do tego stopnia, że niedostatek graniczący z nędzą, wypędzają wielu z miejsc rodzinnych i kraju, a pozostali z głodu giną. Najgorszy jednakże i prawdziwie pożałowania godny stan jest w naszym zakątku, gdzie wsie i miasteczka położone w nieurodzajnych górach, już z natury rzeczy znoszą wielkie ubóstwo.

Niezaprzeczenie w kraju całym do najbiedniejszych, a w tym roku i najnieszczęśliwszych miejscowości u nas, należy miasteczko Mrzygłód w północno-wschodniej ziemi sanockiej. Położone tuż nad Sanem narażone jest często na wylewy, a nawet i na zupełne zalanie, które co lat kilka się powtarza, a w tym roku w znaczniejszych rozmiarach miało miejsce. Czego nie zniszczyły słoty, w czasie których wszystkie konicze i siana zupełnie zgniły, a zboża na pniu zrosły, to wylew w dniu 11 sierpnia b. r. do reszty bądź zabrał, bądź zamulił i szutrem tak dalece zarzucił, że dziś jeszcze wielu nie jest w stanie rozeznać granic i miedzy. Krótko, przeszło 300 morgów ziemi ornej było zupełnie zalanych, a miasteczko od g. 9 wieczór do 4 rano literalnie pływało w wodzie, której stan na rynku dochodził wyżej pół metra. Wylew ten sprowadził niedostatek, a w ślad za tem upadek gospodarstwa na lat kilka, bo mieszkańcy nie mając żadnych, lub bardzo małe zbiory, ani czem wyżywić się w tym roku, ani czem zasiać pola na rok przyszły nie mają — aby z głodu nie zginąć, w coraz to większe długi popadać muszą.

Każde nieszczęście chodzi zwykle w parze. Podobnie i tu, co wylew oszczędził, pochłonął do reszty wielu biedakom silny pożar, który wybuchł 27 b. m. o godzinie 4 popołudniu i w niespełna dwóch godzinach 18 mieszczan największymi żebrakami uczynił. Ogień, który powstał wskutek nieostrożności, podniecany silnym wichrem w kierunku północnym, tak gwałtownie się rozszerzał, że wszelki ratunek był wręcz niemożliwym. Oprócz ludzi miejscowych, oraz tutejszej straży ochotniczej ogniowej przybyło do ognia wielu z sąsiednich wiosek, lecz niestety najszczersze ich chęci i ratunek z godnem poświęceniem, wobec sprzyjających ogniowi okoliczności, nie wiele uczynić mogły.

Ogólna szkoda wynosi 14.480 złr., a tylko dwie osoby miały ubezpieczone budynki gospodarskie na kwotę 300 złr. Osiemnastu pogorzelców straciło w ogniu wszystko, tak dalece, że tylko z życiem uciec byli w stanie, a jedynie tej okoliczności zawdzięczyć należy uratowanie bydła, iż takowe było w czasie pożaru w polu.

Głód i nędza najokropniejsza czeka ich w długie lata. Rozpacz tych biedaków jest też nie do wypowiedzenia, a to tem większa, że nikt z miejscowych gospodarzy, pozostających wskutek wspomnianej powodzi również w niedostatku, jakiejkolwiek pomocy tym nieszczęśliwym dać nie może. Jak zwykle tak i w tym wypadku, najpierwszy z pomocą pogorzelcom pospieszył p. Reicenstein z Końskiego, który nadesłał dla każdego po pół cetnara metrycz. żyta, obiecawszy zarazem przesłać wkrótce i paszy. Nie pierwszy to dowód wysokiej dobroci i wspaniałomyślności p. Reicensteina dla Mrzygłodzian, którym niejednokrotnie w przykrych chwilach wiele łask wyświadczył. Niemniej także i inne okoliczne dwory spieszą chętnie z pomocą naszym biedakom, jak p. Nowacki z Krecowa, wziął 10 sztuk bydła na przezimowanie, p. Raszowski z Łodziny i p. Nowosielecki z Witryłowa, którzy w czasie pożaru przybyli na miejsce ofiarowali paszy mimo, że wskutek ostatniej powodzi sami jej nie wiele mają. Ksiądz proboszcz Bigo zaopiekował się na razie nieszczęśliwymi, umieściwszy we własnej stajni 14 sztuk bydła na przezimowanie, a nadto jeździ sam po dworach i sąsiednich wioskach, prosząc o pomoc dla nich.

Korzystając z niniejszej sposobności, składamy przedewszystkiem publicznie w imieniu obdarowanych najszczersze podziękowanie tym szlachetnym panom, oraz przewielebnemu naszemu księdzu proboszczowi, za wszystko, co biednym pogorzelcom uczynili, a zarazem pozwalamy sobie odwołać się także do wspaniałomyślności i serc szlachetnych w kraju, z prośbą o łaskawe datki dla naszych pogorzelców, którzy tylko tą drogą mogą uzyskać środki, by nadchodzącą zimę przetrwać i cieszyć się nadzieją, że przy pomocy Boskiej i litościwych osób nie zginą.

Wszelkie łaskawe datki w jakiejkolwiek formie przyjmuje zawiązany komitet, względnie X. Józef Bigo, proboszcz w Mrzygłodzie obok Sanoka.

Mrzygłodzianie.

— **Rymanów** 15 listopada. (Podziękowanie i ponowna prośba). Ogłoszona dnia 20 października b. r. odezwa, z powodu nadzwyczajnych klęsk i nędzy w Rymanowie, znalazła w sercach litościwych żywy oddźwięk. Wiele osób pospieszyło z datkami w gotówce i sukniach, a liczni i wybitni dobrodzieje uczynili to z budującą skromnością i wyraźnie ściśłą zastrzegli sobie dyskrecyę. Wszystkim P. T. dobrodziejom niech sam P. Jezus będzie nagrodą i zapłatą, niech sprawi, by zawsze byli w możności świadczyć jak najwięcej.

A gdy tak jednym z głębi duszy dziękuję, drugich o litość najpokorniej upraszam. Po 10 tygodniach niestety, nie możemy sobie powiedzieć, że cholera wygasła, a sytuacya pogorszyła się o tyle, że obecnie nastała już zima i znane rymanowskie wiatry. A głodnym zimno dokucza nieznośnie! Klęska wielkich rozmiarów wymaga stałej pomocy — o nią też od czasu do czasu ośmielę się jak najgoręcej upraszać. Wszak chodzi o przezimowanie kilkutysięcznej ludności w miejscu, w którem zgoła żadnego niema zarobku. Pomnijmy też, że jesteśmy w przededniu wystawy krajowej. Jakie mogą być dla niej widoki, jeżli straszne widmo cholery nie ustąpi?!

Dalsze datki raczyli nadesłać: X. arcyb. Morawski 50 złr., X. biskup Solecki 50 złr., Redakcya *Przeglądu* 259 złr. 12 ct., Administracya *Czasu* ze składek razem 93 złr. 50 ct., Ignacy Żółtowski w Krakowie 100 złr., Anna hr. Potocka 200 złr., ks. Czartoryska z Rokosowa 100 marek, Seweryn Skrzyński z rodziną 26 złr. 50 ct., Włodz. Gniewosz od znajomych 10 złr., Kotarski ze składek w Oleszycach 13 złr., Gabryela ze Skirmuntów we Wiedniu 40 złr., Mańkowska w Krakowie 50 złr., Morawski z Odrzechowy 15 złr., Suszycki 10 złr., Syroczyński 12 złr., Tow. zaliczkowe w Rymanowie 25 złr., amatorowie Tow. dramatycznego w Sanoku 15 złr., parafianie w Rokietnicy 10 złr., XX. Chotkowski 10 złr., Gawroński 15 złr., Pelczar 5 złr., Ziemiański z Biecza 21 złr. 43 ct., Foryś 33 złr. 26 ct., Rożeń 17 złr., Chmurowicz 5 złr., Sarna 2 złr., Dutschka 1 złr., Kolegium XX. wikarych w Przemyślu 18 złr., Konwent Reformatów w Rawie 13 złr., Krukowski 5 złr., Bukowski 5 złr., Niewiadomski 7 złr. 50 ct. *X. Koleński.*

— **Polscy socyaliści w Wiedniu**. Wczoraj popołudniu odbyło się w Wiedniu w gospodzie Hambergera *Zur blauen Weintraube* na Schlossgasse zgromadzenie polskich socyalistów. Przedmiotem obrad zgromadzenia była sprawa reformy wyborczej. Obradom przewodniczył p. Harasimowicz. Zgromadziło się około 300 osób obojga płci. Główny referat składał p. Diamant. Referent w ostrych słowach potępiał stanowisko Koła polskiego, a zwłaszcza posłów z frakcyi liberalnej Koła. „Liberalna frakcya Koła polskiego — mówił między innemi p. Diamant — z jednej strony pochlebia tchórzliwie robotnikom, z drugiej strony pełni lokajską służbę na korzyść reakcyi.“ Referent oświadczył się w dalszym ciągu przeciwko wszelkiej reformie wyborczej, któraby była związana z utworzeniem kuryi wyborczej. „Robotnicy nie chcą mandatów, pozyskanych na sposób większej własności. Pragną otwartej walki z mieszczaństwem i dlatego projekt hr. Taaffego był im sympatyczny.“ Wypowiedzenie groźby jeneralnego strejku przyjęli obecni burzliwemi oklaskami. Nadmienić wypada, że p. Diamant, referent i przywódca polskich socyalistów w Wiedniu, jest izraelitą, podobnie jak i redaktor inspirującej w Austryi ruch socyalistyczny *Arbeiter Zeitung*, p. Adler.

— **Z Ołomuńca** donoszą, że książę arcybiskup Dr Kohn nabył tam wspaniałą willę z ogrodem i zamierza oddać ten budynek na użytek dla czeskiej szkoły żeńskiej pod kierownictwem zakonnic.

— **W Poznaniu** odbyło się na sali „Victoria“ posiedzenie, celem założenia związku dla żydowskiej historyi i literatury. Wstępny wykład wygłosił Dr Karpeles z Berlina na temat: „Co Izraelici uczynili dla kultury ludzkiej.“

— **Zmarł w Poznaniu** radca sądu ziemiańskiego p. Czwalina, wybrany 7 b. m. na posła do Sejmu pruskiego z okręgu wyborczego zachodnio- i wschodnio-poznańskiego i obornickiego. Urodzony w r. 1830, był radca Czwalina dzieckiem miasta Poznania, a Polakom okazywał zawsze szczerą życzliwość. Z powodu śmierci jego nastąpi nowy wybór posła z okręgu obornicko poznańskiego. *Dz. Poznański* wyraża przekonanie, iż Polacy, wierni kompromisowi, głosować będą za kandydatem, jakiego postawią Niemcy-postępowcy.

— **Z Piły** donoszą, że magistrat i radni miasta uchwalili w poniedziałek, iż w razie, gdyby prace studniarza Beyera do soboty nie odniosły skutku, wykonanym ma być projekt nadradcy górniczego Freunda. Według projektu tego studnia ma być zapełnioną piaskiem i ziemią, na ten pokład mają przyjść miechy z faszynami i piaskiem, nad całym zaś terenem ma przyjść nasyp ziemi, którego ciężar ma zrównoważyć nacisk wody.

— **Ojciec święty**, jak donosi rzymski korespondent *Figara*, cierpi od kilku dni na katar oskrzeli. Lekarze orzekli jednak, że niema żadnego niebezpieczeństwa i że za kilka dni Leon XIII będzie mógł przyjmować deputacye.

— **Piotr Loti** otrzymał od króla greckiego krzyż oficerski orderu Zbawiciela.

— **Milionowy spadek**. Donoszą z Wilna do *Słowa*: Odkładana kilkakrotnie sprawa o spadek po śp. Stanisławie hr. Manuzzim, została wreszcie przed kilku dniami rozpoznaną w drodze apelacyjnej przez tutejszą izbę sądową. Jako przedstawiciele procesujących się stron stawali pp. Berszadskij, profesor uniwersytetu petersburskiego, tudzież adwokat przys. Gerard i Olszamowski z Petersburga, oraz Czarnowski i Bernatowicz z Kowna. Spadek po ś. p. hr. Manuzzim oszacowano na półtora miliona rs., złożyły się nań 4 olbrzymie dobra ziemskie, a mianowicie: Belmont, Opsa i Łódź w gubernii kowieńskiej i Bohin w gubernii wileńskiej. Dożywotnią posiadaczką tych dóbr, wskutek testamentu nieboszczyka hr. Manuzziego (zmarł w r. 1822), stała się jego małżonka. Ta ostatnia umarła w r. 1878 i dobra w drodze spadku przeszły w posiadanie najbliższych krewnych nieboszczyka, trzech braci Strutyńskich. Dokonano intromisyi i pp. Strutyńskich zatwierdzono, jako spadkobierców generalnych śp. hr. Manuzziego. Bracia przystąpili do podziału spadku pomiędzy sobą, nie zdążyli jednak jeszcze tego uczynić, gdy niespodziewanie zjawia się p. Józef Sarnecki i w powództwie swem, skierowanem przed sąd okręgowy kowieński, zaznacza mniej więcej, co następuje: „Jestem jedynym prawym spadkobiercą ś. p. hr. Stanisława Manuzziego, Strutyńscy zaś żadnych praw do spadku nie mają i opierają się na dokumentach sfałszowanych“.

Przed osądzeniem tej niezwykłej sprawy wpływa do niej Juliusz hr. Strutyński, jako osoba trzecia i powtarza to samo, co p. Sarnecki, zaliczając jednak i tego ostatniego do pretendentów, roszczących urojone pretensye do spadku i opierających swe prawa na dokumentach sfałszowanych. Która z trzech stron zwycięży? zadawano sobie pytania, interesując się żywo rozgłośnym procesem.

Zanim atoli doczekano się odpowiedzi na to pytanie, sprawa przybrała nieco odmienny obrót: oto w charakterze powoda wpłynął do sprawy skarb państwa, reprezentowany przez p. Baranowa, zarządzającego dobrami skarbowemi w okręgu wileńsko-kowieńskim. Podstawy zasadnicze powództwa skarbu były następujące: spadek powinien być uznany za bezdziedziczny, gdyż w przeciągu lat kilkunastu nie zgłosił się doń żaden prawy sukcesor; wobec przeto przedawnienia 10-letniego, dobra, pozostałe po ś. p. hr. Manuzzim, winny przejść w posiadanie skarbu. Sarneckich i żadnej z linij rodu Strutyńskich przedstawiciel skarbu nie może uznać za prawnych spadkobierców: 1) prawo uznaje spadkobranie do stopnia 8 go pokrewieństwa włącznie, gdy Sarnecki i Strutyńscy są dalszymi krewnymi i 2) według prawa rosyjskiego, dawnego statutu litewskiego, który obowiązywał do r. 1840, tudzież różnych, t. zw. konstytucyj, dobra rodowe i nabyte ojca mogą przechodzić w drodze spadku li tylko na krewnych z jego rodu, dobra matki — na krewnych z jej rodu; tymczasem w danym wypadku Sarnecki i Strutyńscy są krewnymi nie hr. Manuzziego, lecz matki ś. p. Stanisława hr. Manuzziego, z domu Strutyńskiej.

Sąd okręgowy kowieński rozstrzygnął tę sprawę w pierwszej instancyi i uznał dobra: Belmont, Łódź, Opsę i Bohin za bezdziedziczne, a więc stanowiące własność skarbu. Skutkiem apelacyj, podanych przez p. Józefa Sarneckiego, braci Strutyńskich i Juliusza hr. Strutyńskiego, sprawa przeszła do tutejszej izby sądowej, która rozstrzygnęła ją właśnie obecnie, odkładając jednak ogłoszenie wyroku do dnia 17-go bież. miesiąca.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek 17 b. m. widowisko popularne po cenach zniżonych: *Dziewczyna sędzią*, komedya w 3 aktach Fr Zabłockiego. — *Nikt mnie nie zna*, komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry.

— Dnia 15 listopada piękna pogoda; termometr od —3·8 doszedł do +4·5 C. Barometr nisko opadł; o godz. 7 rano dnia 16 listopada stan jego był 738·2 mm., termometru +1·0 C. Wiatr południowy z deszczem.

W piątek dnia 17 listopada: św. Salomei kr. p.

Sprawy sądowe.

(„Naprzód“ z powodu śmierci Fryderyka Rottera).

Kraków 16 listopada.

(Ciąg dalszy).

Dziś rano przy rozpoczęciu rozprawy przeciw p. Janowi Engliszowi, redaktorowi odpowiedzialnemu dwutygodnika *Naprzód*, podniósł obrońca Dr Boroński, że strażnik policyjny u wejścia do gmachu sądowego robi trudności osobom, zgłaszającym się o bilety; trudności robi też urzędnik, wydający bilety. P. obrońca domaga się, aby tych trudności nie robiono.

Przystąpiono do wysłuchania opinii znawców-lekarzy. Pierwszy z zapytanych Dr Wachholz zaznacza, że Rotter umarł wskutek pęknięcia czaszki, a pęknięcie nastąpiło wskutek urazu. Chodzi o to, jak powstać mógł uraz, wywołujący pęknięcie. Prawdopodobnem jest, że uraz ten wywartym został na lewą kość skroniową. Czy uraz wywołany został ślepym trafem, czy wrogą obcą ręką, tego nie jesteśmy w stanie wyjaśnić. Lekarzowi, badającemu na drugi dzień rano Rottera, trudno było rozpoznać, z powodu upojenia alkoholem, czy objawy nieprzytomności pochodzą z powodu urazu mózgowego, czy też z powodu opilstwa.

Przewodniczący: Czy uraz taki mógł nastąpić od uderzenia pięścią?

Dr Wachholz: Nie; chyba od uderzenia ręką atlety. Jeżeliby użyto w tym celu narzędzia, to mógł wystarczyć zwykły kij.

Przewodniczący: Ale jeżeliby było uderzenie, to musiałoby pozostawić ślad obrażenia na zewnątrz.

Dr Wachholz: Uderzenie w czoło pozosta-

Listy z Wystawy Kolumbijskiej.

XVI.

Chicago 10 października.

Wczoraj, w trzy dni po dniu polskim, odbyła się wielka uroczystość, połączona z pochodem na wystawie, tak zwany dzień chicagowski. Święcono go w rocznicę strasznej katastrofy, która obróciła Chicago w perzynę. Dnia 9 października 1871 r. całe Chicago zgorzało, tysiące ludzi utraciło życie, a setki tysięcy majątek. Zdawało się, że po tej klęsce miasto się nigdy nie podniesie i nie doścignie swego rozwoju. Stało się inaczej, dzięki ruchliwości i zabiegliwości Amerykanów, miasto wzrastało z błyskawiczną szybkością i oto w lat niespełna dwanaście stało się metropolią przemysłu i największem ogniskiem ruchu kolejowego w Stanach Zjednoczonych. W roku zaś bieżącym święci tryumf wiedzy ludzkiej. Na terytoryum jego nagromadzono niezliczone bogactwa nauki, sztuki, przemysłu i handlu. Wszystkie narody, gromadzące się na wystawie, podziwiają obecnie jego wielkość i bogactwo.

Odbył się więc ten dzień przy olbrzymim napływie ludności, jakiego żadna wystawa podobno jeszcze nigdy zgromadzić nie zdołała. 750,000 ludzi w dniu tym odwiedziło wystawę. A gdyby odległość wystawy od miasta nie była tak wielką, niezawodnie liczba dosięgłaby miliona. Trudność komunikacyi w ten dzień była powodem, że setki tysięcy osób, nie chcąc się narażać na zgniecenie w tłoku, wolało się wyrzec uczestnictwa w obchodzie. Okręty, koleje i tramwaje były przepełnione w sposób niebywały. Wystawa zaś formalnie była zapchaną; po ulicach trudno było się przecisnąć, a jeszcze gorzej działo się wewnątrz budynków. Wozy ambulansowe kursowały wciąż między publiką, zbierając omdlałych i pogniecionych; policyanci, chcąc utrzymać jaki taki porządek, omdlewali ze znużenia, choć zmieniano ich co dwie godziny.

Istotnie utrzymać porządek wśród masy ludu amerykańskirgo rzeczą łatwą nie jest. Tłum to niesforny i nieposłuszny; każdy robi, co żywnie mu się podoba, jest obywatelem kraju wolnego, używa więc i nadużywa tej wolności. Pochód wozów wieczorem kompletnie się nie udał, gdyż tłum rozerwał łańcuch, a wozy niektóre uszkodził. Między wozami znajdowały się dwa polskie: Jan III pod Wiedniem i Nadanie Konstytucyi 3 maja, znane już czytelnikom *Czasu* z przeszłej mej korespondencyi.

Podczas parady huzarów chicagowskich rozbawiony tłum zaczął dzielnych wojaków ściągać z koni i nim zawezwana policya się zjawiła, połowa szwadronu maszerowała piechotą, poszukując swych koni. Najlepiej się powiodły ognie sztuczne. Puszczano je na jeziorze, do nich więc poczciwy ludek dosięgnąć nie mógł. Było to coś czarodziejskiego, dużo widziałem ogni sztucznych, lecz takich nigdy, i nigdy zapewne już nie ujrzę. Między innemi spalono imponujący rozmiarami fajerwerk: Pożar Chicago i Chicago dzisiaj w rozkwicie, witające świat cały. Rzecz naturalna, że wygłoszono wiele mów okolicznościowych, dzwoniono w dzwon wolności i urządzano masę różnych pochodów, przeważnie z dzieci złożonych. Całość jednak wrażenia dodatniego nie robiła i mimo że urządzeniem dnia tego zajmował się zarząd wystawy, wypadł on nierównie gorzej, niż dzień Polski, który, gdy go nie zaćmił dzień Chicagowian, palmę pierwszeństwa do końca utrzyma.

Ruch na wystawie, mimo że pogoda niepewna, olbrzymi; po trzy lub czterykroć sto tysięcy ludzi dziennie bywa, lecz rodzaj publiki wiele do życzenia pozostawia. Ruch sprzedażny zaś w niczem się nie zmienił, mimo że czasy w Ameryce pomału się zmieniają na lepsze i wiele fabryk, które stały, puszczono w ruch. Medale, chociaż je teraz przyznano, będą dopiero wręczone laureatom na przyszły rok, gdy wykończone zostaną.

Po skończeniu wystawy, wiele sekcyj, jak w sztukach pięknych, tak i w innych urządza licytacyjne wysprzedaże okazów, byle nie płacić olbrzymich kosztów powrotnego przewozu. Sekcya zaś nasza będzie przeniesioną na międzynarodową wystawę w San Francisco, której otwarcie nastąpi w dniu 1 stycznia przyszłego roku. Trwać będzie pół roku.

J. S.

włoby ślady; przy uderzeniu w potylicę niema śladów.

Przewodniczący: Czy pęknięcie czaszki na potylicy mogło nastąpić od upadnięcia w rynsztok?

Dr Wachholz: Mogło, ale tylko pod wpływem zawrotu i bezwładności.

Przewodniczący: A czy pęknięcie mogło nastąpić wskutek uderzenia o posadzkę drewnianą?

Dr Wachholz: Trudniej.

Przewodniczący: Przypuśćmy jeszcze, że po wniesieniu do kaźni miało miejsce uderzenie o ścianę; czy mogło ono wywołać pęknięcie czaszki?

Dr Wachholz: To jest możliwe, ale uderzenie musiałoby nastąpić z pewną siłą.

Co do sińców na ciele Rottera, tłumaczył p. Dr Wachholz, że mogły one powstać wtedy, gdy bezwładnego Rottera brano pod pachy i podnoszono z ziemi. Co do złamania żebra, mogło ono nastąpić po śmierci; służba niema czasu bawić się ze zwłokami.

Drugi znawca-lekarz Dr Józef Zoll stwierdza również, że przyczyną śmierci był uraz i ten wywołał pęknięcie czaszki, a następnie krwotok mózgowy w połączeniu z pewnemi zniszczeniami w mózgu. Pęknięcie czaszki wywołane zostało urazem, ale niepodobna orzec stanowczo, czy uraz powstał wskutek upadnięcia, czy wskutek uderzenia tępem narzędziem.

Przewodniczący: Czy pęknięcie czaszki mogło nastąpić wskutek uderzenia pięścią?

Dr Zoll: Chyba pięść ta byłaby z wystającą kością.

Przewodniczący: Czy samo upadnięcie mogło wywołać pęknięcie czaszki?

Dr Zoll: Mogło wywołać, ale w tym tylko wypadku, jeżeli upada człowiek bezwładny.

Przewodniczący: A jak to wytłómaczyć, że pęknięcie czaszki jest na potylicy, a Rottera znaleziono leżącego twarzą w dół?

Dr Zoll: Nie jest tu stwierdzonem, na którą stronę Rotter upadł. Sińce na ramieniu mogły powstać od uderzenia się o latarnię, a wreszcie także przy podnoszeniu człowieka bezwładnego.

Na zapytanie jednego z pp. przysięgłych, czy przy sekcyi można było przeoczyć złamanie żebra, odpowiada Dr Zoll, iż przeoczenie takie jest niemożliwe.

Przewodniczący: A czy uderzenie w kaźni o ścianę mogło wywołać pęknięcie czaszki?

Dr Zoll: W takim razie nie da się wykluczyć pęknięcie.

Na przesłuchaniu znawców-lekarzy przerwano rozprawę dzisiaj po godz. 11 przed południem. Werdykt przysięgłych zapadnie dzisiaj wieczorem.

Lichwa.

Kraków 16 listopada.

Przedwczoraj rozpoczęła się przed tutejszym trybunałem rozprawa przeciw Mojżeszowi Krauterowi, lat 69 liczącemu, izraelicie, ojcu 7 dzieci, urodzonemu i zamieszkałemu w Brzesku, o występek lichwy przeciw włościanom z powiatu brzeskiego. Krauter znany tam był pod nazwą „czarnego żyda“ i za zawód obrał sobie udzielanie kredytu pod nader uciążliwemi warunkami. Ofiarami jego niecnego postępowania są najbiedniejsze klasy ludności, mianowicie włościanie, utrzymujący się przeważnie z pracy rąk, posiadający atoli małe kawałki gruntu i dający zatem rękojmię, iż pożyczone kwoty będzie można od nich odebrać. Tego rodzaju „interesa“ robił Krauter przy drzwiach zamkniętych, bez świadków, licząc widocznie, że łatwiej będzie się mógł obronić. Śledztwo nie zdołało wykryć wszystkich ofiar Krautera. Wykryło tylko kilka. I tak Franciszek Kaim z Jasienia pożyczał od obwinionego różne mniejsze kwoty i płacił 30 centów miesięcznej lichwy od 10 złr., czyli 36% rocznie. Za 4 lata zapłacił od 80 złr. pożyczki tytułem procentu 120 złr. 20 ct. Pożyczkę zaciągnął na budowę stajni i kupno krowy. Biedak ten utrzymuje się z tłuczenia kamieni przy drodze. Pożyczki krauterowskie zrujnowały go zupełnie. Druga ofiara, Jan Pasierb z Przyborowa pożyczył 427 złr.; zapłacił na to 567 złr. 50 ct., a ma jeszcze do zapłacenia z tytułu weksli kwotę 340 złr. Pasierb ma 8 morgów gruntu, i 6 dzieci; twierdzi, że gdyby musiał zapłacić jeszcze owe 340 złr., byłby zrujnowanym. Sebastyan Pieczko z Przyborowa wyszedł najgorzej na pożyczkach od Krautera, bo zapłacił przy pożyczonej kwocie 385 złr. przeszło 200%. Pożyczką tą jest tak zrujnowany, iż żadnego niema inwentarza, gdyż musiał takowy wyprzedać dla obwinionego. Tomasz Wolnik z Przyborowa za 278 złr. zapłacił 481 złr., wskutek czego z 6 morgów gruntu zostało mu tylko ¾. Jan Borowiec z Przyborowa za 50 złr. pożyczki zapłacił w różnych terminach około 300 złr. Drugi raz pożyczył Borowiec na weksel 14 złr. Z powodu tego długu egzekwował go Krauter i Borowiec musiał sprzedać bydło na zaspokojenie długu; zapłacił od tej pożyczki 126%. Wszyscy świadkowie, którzy od Krautera pożyczali pieniądze, twierdzą zgodnie, że opłacanie tak wysokich procentów zrujnowało ich całkowicie, musieli oni swe grunta i inwentarze wyprzedać.

Rozprawie przewodniczył p. radca Matusiński; jako assydenci obecni pp. radca Fetter, radca Krzepela i adjunkt Kulikowski. Oskarża zastępca prokuratora p. Dr Stawarski.

Rozprawa miała się ukończyć dzisiaj właśnie, gdy oskarżony Krauter zachorował dzisiaj rano około godz. 10. Po zbadaniu lekarskiem jego stanu, odroczono rozprawę.

Dział ekonomiczny.

Posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej krakowskiej z dnia 8 października 1893 r. Przewodniczący: wiceprezes A. Mendelsburg. Komisarz rządowy: radca dworu K. Laskowski. (Członków obecnych 13).

Przewodniczący zagaja posiedzenie powitaniem p. delegata Laskowskiego, składając mu życzenia Izby, z powodu udzielonej mu przez Najj. Pana godności radcy dworu. Członkowie Izby powstaniem z miejsc łączą się z tem powitaniem, za które komisarz rządowy serdecznie dziękuje. Poczem przystąpiono do porządku dziennego.

1) Przyjęto do wiadomości relacyę biura o postępie przygotowań wyborczych Izby i skonstatowano, że z końcem grudnia b. r. ustępuje 16 członków Izby, a w ich miejsce nastąpią nowe wybory. Spis ustępujących odesłano do komisyi wyborczej. Listy wyborców przesłano Magistratowi miasta Krakowa i starostwom, celem wyłożenia takowych do przejrzenia ze strony wyborców, ewentualnie do wniesienia reklamacyi w terminie dwutygodniowym. Po zwrocie tychże — z klauzulą ogłoszenia — wygotowane zostaną karty legitymacyjne i rozesłane starostwom, tudzież magistratowi do doręczenia ich wyborcom. Termin wyborów oznaczy komisya wyborcza polityczna.

2) Skutkiem odezwy filii Banku austro-węgierskiego przystąpiono do propozycyi cenzorów tejże na przyszłe trzechlecie w miejsce ustępujących. Uchwalono zaproponować tych samych, w miejsce zaś zmarłego ś. p. L. Szumańczowskiego p. Zenona Słoneckiego, z dodaniem dwóch nazwisk dla uzupełnienia tern przedstawionych osób.

3) Co do uregulowania bytności asesorów handlowych kolejno na posiedzeniach senatu handlowego, uchwalono znieść się z prezydyum sądu krajowego, celem pomnożenia liczby asesorów, gdyby dla częstszego wyjazdu wybranych potrzeba wzmocnić asesoryum wyborem uzupełniającym.

4) Na wezwanie Wydziału krajowego uchwalono do tworzącej się Rady krajowej kolejowej wybrać z grona Izby handlowej członka Józefa Faltera.

5) Magistratowi m. Krakowa na odezwę z dnia 18 października co do taryfy dla fiakrów i jednokonek z dworca kolei lub innych części miasta do stacyi kontumacyjnej, na Białym Prądniku ustalić się mającej, uchwalono odpowiedzieć, na wniosek członka Henryka Schwarca, że wobec tego, iż fiakry i jednokonki na placu kolejowym wyczekują dłuższy czas przybywających gości i z pakunkiem zabierają ich w danym razie do stacyi kontumacyjnej poza rogatką przy ul. Długiej na Biały Prądnik, i to w czasie większego ruchu i zajęcia dorożek, żądanie podwyższenia taryfy jest usprawiedliwionem, do czego i opłata mytowa przybywa; co do innych części miasta zaś należy uwzględnić oddalenie i czas czekania na stacyi.

6) Podanie redakcyi czasopisma *Targowisko* dla handlu bydłem i nierogacizną o poparcie w Ministerstwie spraw wewnętrznych petycyi tegoż o ułatwienie importu nierogacizny z zakładu kontumacyjnego krakowskiego do Niemiec, uchwalono poprzeć usilnie wobec wielkiego nakładu i kosztów przez gminę m. Krakowa na tę stacyę łożonych i wszelkiej rękojmi, jakiej urządzenia weterynaryjne miejskie zagranicy dostarczają.

Przy tej sposobności p. komisarz rządowy wspomina, że JE. Namiestnik żywo się interesuje wzrostem stacyi kontumacyjnej krakowskiej, na której przypęd nierogacizny już do 4.000 sztuk dochodzi; że zamierzono zrównać dni targowe w Krakowie i w Białej, a w końcu słusznem jest, aby import z Krakowa do Niemiec doznawał tych samych względów, co bialski, dając wystarczające rękojmie należytego nadzoru w stacyi kontumacyjnej tutejszej, oraz obiecuje ze swej strony popierać ten zakład najbaczniej, o ile to jego zakresu dotyka.

7) Okólnik Ministerstwa handlu z dnia 23 października co do świadectw pochodzenia towarów, listem lub fakturami popartych, a do Rosyi importować się mających, przyjęto do wiadomości i uchwalono stosowny wyciąg regulaminu rosyjskiego podać do wiadomości kół interesowanych.

8) Ciemnej i niezamożnej matce zmarłego urzędnika Izby Piotra Samborskiego, przysięgłego rejestranta marek ochronnych, uchwalono udzielić zapomogę 100 złr. na pokrycie kosztów pogrzebu.

Poczem przyjęto do wiadomości referat o uwagach korporacyj interesowanych co do projektu rozporządzenia ministeryalnego, względem ustawy budowniczego przemysłu dotyczącej; dalej okólnik o wystawie, w Madrycie 1894 r. odbyć się mającej i inne uwiadomienia krótkiej treści; na czem posiedzenie skończono.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 16 listopada. Wskutek odkrycia znacznych nieporządków w rachunkach miejskiej stacyi kontumacyjnej w Białej, postanowił Wydział krajowy zarządzić likwidacyę tej stacyi. Nadto z powodu powyższych i wielu innych nieporządków zarządził Wydział krajowy śledztwo dyscyplinarne przeciw burmistrzowi miasta Białej Drowi Janowi Rosnerowi. Delegowany do przeprowadzenia śledztwa radca Wydziału krajowego Józef Michalczewski wyjechał już do Białej.

Wiedeń 16 listopada. Jutro odbędzie się rada ministrów, celem ułożenia deklaracyi, jaką ministerstwo złoży w Izbie.

Graz 16 listopada. Hr. Hartenau śmiertelnie chory.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 16 listopada Cesarz przybył tu dziś rano z Monachium.

Arcyksiążę Otto z żoną wyjechał do Stuttgartu.

Wielka księżna Zofia sasko-wejmarska odjechała do Weimaru.

Wiedeń 16 listopada. Wśród bardzo licznego udziału kół rządowych odbył się pogrzeb byłego ministra Bacha. Prezydent ministrów kazał usprawiedliwić swoją nieobecność lekką niedyspozycyą. Przy pobłogosławieniu zwłok obecni byli: ministrowie Bacquehem, Falkenhayn i Schönborn, dalej hr. Taaffe i p. Zaleski, wielu szefów sekcyj, między nimi Pasetti, Breisky i Glanz, poseł Kuefstein i wiele osób, zajmujących wybitne stanowiska.

Wiedeń 16 listopada. Dziś przed południem otwarty został czwarty wiec rolniczy pod przewodnictwem wiceprezesa stałej komisyi hr. Chrystyana Kinsky'ego, a w obecności reprezentantów rad kultury krajowej z Czech, Istryi, Austryi górnej i Tyrolu, licznych towarzystw rolniczych, między temi krakowskiego, lwowskiego i grackiego, oraz innych korporacyj. Minister rolnictwa usprawiedliwił swą nieobecność, gdyż jeszcze zawsze czuje się cierpiącym. Przewodniczący wskazał reformę statystyki zbiorów, jako najważniejszą kwestyę rozpraw. Publikacya statystyki musi nastąpić wcześniej niż dotychczas. Mowca wyraził życzenie, aby rolnicy wspólnemi siłami przystąpili do rozwiązania ważnych zadań, jakie ma na celu wiec agrarny.

Graz 16 listopada. Żegnając się z urzędnikami Wydziału krajowego, oświadczył minister handlu Wurmbrand, że Cesarz w trudnych czasach powołał go na inne stanowisko. Minister oświadczył, że duchowo nie przestanie być związanym z krajem ojczystym i wyraził nadzieję, że znajdzie poparcie deputowanych krajów alpejskich. Minister prosił w końcu, aby jego przyszła działalność oceniana była nie według powodzenia, ale według dobrej woli.

Buda-Peszt 16 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej rozpoczęła się dyskusya nad preliminarzem ministerstwa rolnictwa. Po przemówieniach Aleksego Pappa, Simo, Kolomana Csaky'ego i Beli Bernatha, dyskusyę odroczono do jutra.

Emeryk Szalay interpelował rząd w sprawie cła, nałożonego na zboże węgierskie w Tyrolu i Vorarlbergu. Prezydent ministrów Wekerle oświadczył, że na podstawie uchwały rady ministrów zażądano od rządu austryackiego zniesienia tego cła wewnętrznego z traktatem cłowym niezgodnego. Z początkiem października na wspólnej konferencyi ministrów, przy udziale obustronnych ministrów handlu i rolnictwa, ministrowie austryaccy oświadczyli, że poczynią odpowiednie kroki, aby wymienione cła usunąć. Rząd węgierski nie stawia żadnych żądań co do zwrotu szkód, ponieważ żądanie to nie byłoby ani słuszne, ani uzasadnione. Izba przyjęła odpowiedź prezydenta ministrów do wiadomości.

Buda-Peszt 16 listopada. Na konferencyi stronnictwa liberalnego, odpowiadając na odnośne zapytanie, oświadczył prezydent ministrów Wekerle, że zmiany w łonie gabinetu nie są wcale projektowane, ani nawet ewentualnie rozważane. Odnośne doniesienia dziennikarskie są zupełnie nieuzasadnione.

Buda-Pszt 16 listopada. Memoryał Wekerlego, który będzie przedłożony ankiecie, mającej się wkrótce zgromadzić, zapowiada w sprawie reformy bezpośrednich podatków, wprowadzenie zamiast dotychczas istniejących trzech stopni podatku zarobkowego, dwóch klas tego podatku od 1 do 14 złr. Obywatele węgierscy, mieszkający za granicą, będą również pociągani do płacenia podatków dochodowych. Minimum egzystencyi będzie oznaczone na 300 złr. Przy trzeciej klasie podatku zarobkowego dotychczasowy klucz podatkowy będzie obniżony z 10 do 5%, jednakże przy kwotach ponad 1000 złr. będzie się podnosić stopniowo o ½%, a począwszy od 11.000 złr. będzie utrzymany w dotychczasowej wysokości.

Monachium 16 listopada. Wczoraj o godzinie 11 przed południem odbył się ślub cywilny arcyksięcia Józefa Augusta z księżniczką Augustą. Jako urzędnik stanu cywilnego funkcyonował minister Crailsheim. Orszak weselny udał się następnie do kaplicy dworskiej. Narzeczonego prowadzili do ołtarza jego rodzice, narzeczoną Cesarz austryacki i książę-rejent. Ślub dawał arcybiskup Thoma, który w przemówieniu do narzeczonych przypomniał, że dziewięćset lat temu księżniczka bawarska Gizela poślubiona została węgierskiemu książęciu Stefanowi. W bieżącem stuleciu bawarski książę poślubił austryacką arcyksiężniczkę Gizelę, której córka idzie znowu do Węgier za małżonkiem. Arcybiskup wyraził wreszcie życzenie, aby nowożeńcom towarzyszyło szczęście ziemskie i błogosławieństwo boskie. Uroczystość kościelną zakończyło *Te Deum*, celebrowane przez arcybiskupa. Nowożeńcy odbierali następnie w sali tronowej gratulacye według ceremoniału dworskiego. O godzinie 2½ odbyło się w pałacu ks. Leopolda śniadanie familijne.

Monachium 16 listopada. Arcyksiążę Józef August z małżonką wyjechał popołudniu do Salcburga.

Berlin 16 lisopada. Parlament został dzisiaj otwarty mową tronową, w której cesarz wypowiada na wstępie podziękowanie za patryotyczną gotowość parlamentu do współdziałania w udoskonalaniu urządzeń wojskowych, wskazanych w interesie bezpieczeństwa państwa. Wielokrotne dowody gorącej sympatyi, które cesarz z radością odbierał w ciągu ostatnich miesięcy w różnych częściach państwa, są dla niego rękojmią zadowolenia, jakie odczuwa naród, iż wojsku niemieckiemu zapewniona została organizacya, stanowiąca gwarancyę ochrony ojczyzny i utrzymania pokoju.

W sprawie pokrycia wydatków, powstałych wskutek zwiększenia pokojowej siły prezencyjnej wojska, przedłożone zostaną parlamentowi projekty do ustaw, odnoszące się do opodatkowania tytoniu, wina oraz podwyższenia państwowych należytości stemplowych.

Ze względu na obecną finansową sytuacyę państwa budżet został ułożony z nadzwyczajną oszczędnością.

Z Hiszpanią, Rumunią i Serbią zawarte zostały traktaty handlowe, które przedłożone zostaną do konstytucyjnego zatwierdzenia. W porozumieniu z książętami rzeszy widział się cesarz spowodowany zastosować przeciwko Rosyi zastrzeżone ustawami nadzwyczajne podwyższenie ceł dowozowych. Wydane przez cesarza odnośne rozporządzenia będą natychmiast zakomunikowane parlamentowi. Cesarz ma nadzieję, że przebieg będących w toku rokowań z Rosyą w sprawie traktatu handlowego doprowadzi do cofnięcia tych rozporządzeń.

Mowa tronowa wskazuje następnie na doniosłe w skutkach obrady drezdeńskiej konferencyi sanitarnej i zapowiada wniesienie odpowiedniego projektu ustawy.

Mowa kończy się słowami: W stosunkach Niemiec do państw zagranicznych nie zaszła zmiana. Wśród dalszego trwania ścisłej przyjaźni z państwami, sprzymierzonemi z nami dla dążenia do wspólnych pokojowych celów, pozostajemy nadto ze wszystkiemi mocarstwami w dobrych, przyjaznych stosunkach. Mam zatem ufność, że za Boską pomocą błogosławieństwa pokoju zostaną nam i nadal utrzymane.

Drezno 16 listopada. Sejm został otwarty mową tronową. Mowa zaznacza, że nacisk, gniotący życie ekonomiczne, zaczyna ustępować i że jest nadzieja, iż polepszenie będzie trwałe wskutek objawiających się rękojmi utrzymania pokoju.

Medyolan 16 listopada. Hr. Kalnoky zwiedził wczoraj rano w towarzystwie ambasadora hr. Nigry pomniki i pamiątki miasta, poczem spożył śniadanie w towarzystwie Brina, hr. Nigry i prefekta miasta.

Monza 16 listopada. Hr. Kalnoky przybył tutaj wczoraj o godzinie 4¾ po południu w towarzystwie ministra Brina i ambasadora hr. Nigry. Na dworcu przyjmowali hr. Kalnoky'ego jeneralni adjutanci króla Ponyio i Vaglia. W ich towarzystwie pojechał hr. Kalnoky ekwipażem dworskim do willi królewskiej. Po kilku minutach zatrzymania się w przeznaczonych dla niego apartamentach, austryacko-węgierski minister spraw zagranicznych przyjęty został przez króla. Kalnoky w towarzystwie Brina i Nigry zabawi w Monzy do dnia dzisiejszego, jako gość królewski.

Monza 16 listopada. Audyencya hr. Kalnoky'ego u króla Humberta trwała półtorej godziny. Hr. Kalnoky został następnie przedstawiony królowej. Wieczorem odbył się obiad, w którym wzięli udział: hr. Kalnoky, minister Brin, hr. Nigra, oraz cywilni i wojskowi sekretarze królewscy. Kalnoky wraz z Brinem odjechali dziś rano.

Medyolan 16 listopada. Hr. Kalnoky, pożegnawszy się z królem, opuścił dziś o godz. 9 m. 24 Monzę wraz z Brinem i Nigrą. Na dworzec odprowadzili go jeneralni adjutanci Ponyio i Vaglia. Kalnoky przybył do Medyolanu o g. 9 m. 40.

Turyn 16 listopada. Pożar w barakach wojskowych trwa ciągle. Jest nadzieja, że zawalenie się budynku, zasypywanego ciągle ziemią, stłumi ogień i powstrzyma eksplozyę zapasów prochu.

Paryż 16 listopada. Do tutejszych dzienników donoszą z Marsylii, że tam przed mieszkaniem komendanta armii eksplodowała bomba, która zniszczyła wszystkie okna. Nikt nie został ranionym. Drugą bombę znaleziono w korytarzu hotelowym. Aresztowano jednego Włocha.

Marsylia 16 listopada. Wczoraj w nocy przed budynkiem komendy piętnastego korpusu armii zaszła straszliwa eksplozya. Mury zniszczone, gruzy przysypały pokój straży. Wszystkie szyby wyleciały z okien. Sąsiedni budynek uszkodzony. Wśród ludności panuje wzburzenie. Władze czyniły poszukiwania za sprawcami zamachu przez całą noc. Krążą pogłoski, że był zamiar wysadzenia w powietrze całego budynku.

Barcelona 16 listopada. W Villanuova eksplodowała przed koszarami żandarmeryi bomba, wypełniona nitrogliceryną. Wybuch ten wyrządził tylko materyalne szkody.

Petersburg 16 listopada. *Journal de St. Petersbourg* donosi, że Giers, którego stan zdrowia znacznie się polepszył, bawi w Carskiem Siole. Od czasu powrotu cara, w dnie przeznaczone na sprawozdania, udaje się do Gatczyny. Giers zamierza w połowie tego miesiąca powrócić wraz z rodziną do swego urzędowego mieszkania w Petersburgu.

Belgrad 16 listopada. Pogłoska o eksplozyi dynamitowej i zniszczeniu budynków kopalnianych w Majdansek, jest fałszywa. Cała rzecz redukuje się do tego, że wydalony górnik podłożył przez zemstę nabój dynamitowy w prywatnem mieszkaniu jednego z urzędników. Nabój eksplodował wprawdzie, nie zrządził jednak żadnej szkody i nikogo nawet nie skaleczył.

Bukareszt 16 listopada. Król przybył tutaj wieczorem. Przyjmowali go na dworcu ministrowie i dostojnicy. Po dwudniowym pobycie w stolicy, powraca król do zamku Pełesz. Z końcem przyszłego tygodnia król przeniesie się na stałe do stolicy wraz z następcą tronu i jego małżonką.

Ateny 16 listopada. Doniesienie, jakoby Rosya zamierzała utworzyć w jednym z portów greckich stacyę dla zaopatrywania swoich parowców w węgle, jest, jak zapewniają ze strony urzędowej, zupełnie nieuzasadnione.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla biednej 73-letniej wdowy cierpiącej na oczy nadesłano pod lit. J. K. 2 złr. N. N. 1 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

W piątek, dnia 17 listopada o godzinie 9 odbędzie się w kościele OO. Kapucynów msza św. za spokój duszy ś. p. Józefy z Waligórskich Jagielskiej, zmarłej d. 11 b. m. w Wilkowie, w Królestwie Polskiem.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 16 listopada, 2 godzina 30 min. po południu.

	zł. ct.		zł. ct.
Renta austryac. papier. opod.	96 95	Anglobank	— —
„ srebrna „	96 75	Union	— —
„ 4% złota	118 75	Bankverein	— —
„ 4% koronowa	96 —	Akcye Länderbank.	— —
Akcye ban. austr.-w.	995 —	„ kol. Kar. Lud.	— —
„ kredytowe	335 75	„ „ lwowsko-czerniow.	— —
Londyn	127 30	„ „ połudn.	— —
Napoleony	10 13½		
Dukaty	6 02	Elbethal	— —
Marki	62 57½	Nordbahn	— —
4% Renta węg. kor.	93 30	Staatsbahn	— —
4% „ „ złota	115 85	Alpin	— —
Losy prem węg.	— —	Akcye tytoniowe	— —
Losy tureckie	— —	Ruble	— —

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 16 listopada

Banknoty austr.	159 90	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	159 62	Akc. kol. Kar. Lud	— —
Banknoty ros.	214 40	„ austr. kred.	198 37
5% Listy zast. pols.	66 20	Ultimo Ruble	214 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 16 listopada.

Waluty.	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	134 —	135 —
Marki niemieckie za 100	62 50	63
20-frankówka	10 10	10 20
Dukaty cesarskie	5 95	6 05
Ruble srebrne	1 26	1 30
Papiery wartościowe.		
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	99 80	100 60
5% „ „ „	100 25	101 —
5% „ „ „ z 10% prem.	109 75	110 50
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 75	98 75
4% „ „ „ „ 41 let.	97 75	98 75
4% „ „ „ „ 56 let.	97 75	98 75
4½% „ „ „ „	99 75	100 75
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 —	100 75
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	100 50	102 —
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 30	100 —

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	95 60	96 40
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	95 60	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	95 60	96 40
4½% pożyczki kraj. galic.	100 —	100 75
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	95 —	96 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	360 —	— —
kolei Karola Ludwika	216 —	218 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	256 —	258 —
Losy		
miasta Krakowa	25 50	26 50
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 25	19 —
„ „ węgierskie	12 —	12 75
„ „ włoskie	13 —	14 —
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 90	9 20

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 15 listopada.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	365 —	375 —
5% listy banku hipotecznego	100 70	101 40
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109 70	110 40
4½% „ „ „	99 80	100 50
4½% listy galic. banku kraj.	100 20	101 —
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 30	99 —
4½% „ „ „ „ „	99 80	100 50
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 —	98 70
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 —	96 70
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100 —	100 70

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 15 listopada.

	płacą rub. k.	żądają rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	100 —
4½% „ „ „ „	— —	98 60
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	96 —
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	101 —
5% „ „ „ „ „ V	— —	100 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 14 listopada.

Renty	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4²⁄₁₀% papierowa	96 95	97 15
4²⁄₁₀% srebrna	96 90	97 10
4% złota austryacka	118 80	119 —
5% papierowa austryacka	—	— —
4% złota węgierska	115 65	116 85
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	94 50	95 50
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 50
4% „ „ „	95 25	95 40
4% propinacyjne galicyjskie	95 80	96 80
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	114 75	115 75
3% „ „ „ „ „ 1889	114 60	115 20
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	109 20	110 20
5% „ „ „ „	100 50	101 —
4½% „ „ „ „	99 80	100 30
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 75	98 25
4½% „ „ „ „ „	99 90	100 —
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 25	98 75
4½% zast. gal banku kraj.	100 25	100 75
4% austro-węg. banku	99 90	100 70
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	127 —	127 50

Priorytety	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4% kolei północnej Ferdynanda	99 30	100 30
4% „ Koszyce-Bogumin	96 10	97 10
4% „ Lwów-Czern. opodat.	88 —	89 —
4% „ „ nieopod.	95 10	96 10
3% „ południowej	149 75	150 75
4% „ węgiersko-galicyjskiej	94 60	95 60
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	148 50	149 50
wiedeńsk. banku związk. 100 „	121 30	121 80
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	419 —	421 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	412 50	413 50
galic. banku hipoteczn. 200 „	376 —	— —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	246 20	246 70
austro-węgiersk. banku 600 „	993 —	999 —
Unionbanku 200 „	249 50	250 —
kolei Albrechta 200 „	94 —	95 —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2870	2890
„ Koszyce Bogumin. 200 „	185 —	185 50
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	258 —	259 —
„ państwowej 200 „	301 —	301 50
„ południowej 200 „	102 —	102 50
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	202 —	204 —
„ węg. półn.-wschod. 200 „	201 50	202 —

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	45 40	46 20
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	197 —	198 —
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	144 50	145 —
„ „ 1860 „ 500 „	144 50	145 —
„ „ 1860 „ 100 „	160 25	161 25
„ „ 1864 „ 100 „	197 —	197 75
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	— —	— —
„ regul. Cisy	141 —	142 —
austr. regul. Dunaju	128 50	129 50
miasta Wiednia z r. 1874	173 —	174 —
serbskie 100 frankowe	41 75	42 25
tureckie	48 60	48 75
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 50	9 —
kredytowe z r. 1858.	195 25	196 25
miasta Krakowa	26 —	26 40
czerwonego krzyża austryackie	18 40	18 70
„ „ węgierskie	12 —	12 50
Rudolfa	23 —	24 —
miasta Stanisławowa	48 —	—
Waluty.		
Dukaty cesarskie	6 04	6 0[illegible]
20-frankówki	10 14	10 1[illegible]
Funty szterlingi angielskie	12 72	12 7[illegible]
Marki niemieckie	62 62	62 70
Ruble papierowe	134 —	135 —

Zimowe

Rękawiczki

mężkie, damskie i dziecinne,

w znacznym wyborze i w najrozmaitszych gatunkach,

polecają JP. (2524-7-8)

PORĘBSKI i ZIMLER

w Krakowie.

MAGAZYN

J. Zaplatalskiego

w KRAKOWIE, Rynek główny, linia A—B,

poleca na sezon zimowy:

KALOSZE ROSYJSKIE I AMERYKAŃSKIE,
BERLACZE, PANTOFLE I BUTY DO POLOWANIA Z WEŁNY „HALINA",
BIELIZNĘ Dra JAEGERA,
KAMASZE, POŃCZOCHY, SKARPETKI I RĘKAWICZKI,
PATENTOWANE WAŁKI DO OKIEN I DRZWI;

oraz utrzymuje zawsze na składzie:

BIELIZNĘ MĘSKĄ W NAJLEPSZYCH GATUNKACH,
KRAWATY W NAJNOWSZYCH FASONACH,
CERATY ANGIELSKIE NA STOŁY, MEBLE I PODŁOGI,
CHODNIKI KOKOSOWE,
PRZYBORY TOALETOWE, DO PODRÓŻY I W ZAKRES KRAWIECCZYZNY WCHODZĄCE. (2548 6 10)

Skład fortepianów,

PIANIN I HARMONIUM

Wiktora Barabasza i Sp.

w Krakowie

przy ul. Floryańskiej pod L. 6, I. piętro. (1107 55)

Instrumenta wybierane osobiście we fabrykach w Berlinie, Lipsku, Dreznie, Wiedniu itd. itd.

Patentowane H ocele

ZAWSZE OSTRE!

Złe stąpanie niepodobne.

Jedynie praktyczne na gładkie drogi jezdne.

Cenniki i świadectwa darmo i opłatnie. (2227-5)

Leonhardt & Co. w **Berlinie**, Schiffbauerdamm 3.

Skład w Krakowie ma Tomasz Górecki i L. Heller przy ul. Mostowej L. 12.

B. Szabłowski w Krakowie, Sukiennice Nr. 2.

Wyłączny na Austro-Węgry

skład rosyjskiej herbaty karawanowej

Domu handlowego **Sergiusza Perłowa w Moskwie,**

poleca wyborowe herbaty **w oryginalnem opakowaniu** pod dozorem ces. rosyjskiej władzy celnej. Ceny praktykowane w Moskwie i Warszawie **po zła. 1·80 do zła. 10·40 za funt.**

Zamówienia pocztą **przynajmniej na trzy funty** uskuteczniamy **franco.**

Samowary z najlepszych fabryk Tulskich. JP. (1691-22 52)

SKŁADY

Molla Proszków Seidlickich

w oryginalnych pudełkach po 1 złr.

Wódki francuskiej i soli Molla

w plombowanych flaszkach po 90 c.

mają następujące firmy:

w KRAKOWIE W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., St. Feintuch kup., — w BRODACH K. Kulak apt., — w CZORTKOWIE Ludwik Noss apt., — w GURAHUMORA E. Botezat apt., — w HORODENCE J. Neuburg apt., — w HUSIATYNIE W. Czerski apt., — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt., J. Rohm, apt., — w KOLBUSZOWY Fr. Bemben apt., — w KOŁOMYI Jan Sidorowicz apt., — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., — w NOWYM SĄCZU W. Filipek apt., Kosterkiewicz wdowa, R. Jakubowski apt., w NOWYM TARGU C. Laur, — w PODGÓRZU Józ. Skakalski apt., — w PRZEMYŚLU M. Schwarc apt. — w RZESZOWIE A. Karpiński apt., C. Schaiter i Sp., — w SOKALU E. Wysoczański apt., — w STANISŁAWOWIE A. Strzemecki apt., — w TARNOPOLU E. Frantz, L. Fleischmann apt., — w TARNOWIE F. Leszczyński, H. Wierzycki, St. Pawłowski apt., T. Scharff, — w ULANOWIE J. Wroński apt., — w WADOWICACH Teofil Kluk. (1517 24-)

Wiedeń — „Hôtel Mètropole".

RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.

Wielki pierwszorzędny hotel.

300 pokoi i salonów (od 1 złr. wzwyż), **winda osobowa**, czytelnia z dziennikami wszelkich krajów (także „Czas"). **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** (2217 67-74) **L. Speiser.**

OBWIESZCZENIE.

Niniejszem otwiera się XVII. król. węg.

PAŃSTWOWĄ LOTERYĘ DOBROCZYNNĄ,

której czysty dochód wskutek rozporządzenia Jego Ces. i Król. Apostolskiej Mości

ma być użytym na zakład emerytury węgierskiego teatru narodowego w 2/10 częściach, zaś po 1/10 części na Towarzystwo kraj. węgierskich pań, Towarzystwo wspomożenia wyleczonych obłąkanych, Towarzystwo ochrony dzieci w Budapeszcie, na fundusz mający być utworzony dla kr. węgier. niezamożnych wdów i sierót po urzędnikach, dom sierót Maryi Waleryi w Kołoszwarze, szkołę przemysłową dla kobiet w Nagy-Karoly (w szatmarskiem hrabstwie), fundusz emerytalny węgier. Towarzystwa sztuk pięknych, na zakład poprawy chorwacko-slawoński mający być założony w Zagrzebiu.

Ogólne wygrane ustanowione na 3282 wynoszą według następnego rozkładu gry **160,000 zła.**, mianowicie:

1 główna wygrana . . . . . 60,000 zła	2 wygrane po . . . . . 2000 zła.	
1 „ „ . . . . 15,000 „	4 „ „ . . . . . . 1000 „	
1 „ „ . . . . 10,000 „	20 „ „ . . . . . . 500 „	
1 wygrana . . . . 5,000 „	50 „ „ . . . . . . 100 „	
1 „ . . . . 4,000 „	200 „ „ . . . . . . 50 „	
1 „ . . . . 3,000 „	3000 „ „ . . . . . . 10 „	
w gotówce	w gotówce	

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 28 grudnia 1893 r.

Los kosztuje 2 zła.

Losy są do nabycia w dyrekcyi loteryjnej w Budapeszcie (Pest, Hauptzollamt, Halbstock), we wszystkich urzędach loteryjnych, solnych i podatkowych, prawie we wszystkich urzędach pocztowych, u „Mercur" w Wiedniu i w innych miejscach sprzedaży. (2563-2-4)

Budapeszt, 1 sierpnia 1893 r.

Król. węgier. dyrekcya loteryjna.

KONSERWY

z owoców, z jarzyn, mięsne

poleca w najlepszych gatunkach

AKCYJNE TOWARZYSTWO dla FABRYKACYI KONSERW OWOCOWYCH i JARZYNOWYCH

w **Bozen** (Tyrol południowy). (2007-10 15)

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Powyższe fabrykaty są do nabycia prawie we wszystkich handlach łakoci.

Mydło Doeringa ze sową.

Cena za sztukę **30 cent.**

Wszystkim matkom

do mycia i kąpania

niemowląt i dzieci

polecone jako najczystsze, najłagodniejsze, najlepsze mydło w świecie! (1559 2 2)

Główne zastępstwo: A. Motsch & Co., Wiedeń, I., Lugeck 3.

Tylko prawdziwe jeżeli na etykiecie i mydle są słowa **ze sową.**

Materye jedwabne.

Tylko dobre prawdziwe materye jedwabne polecają po tanich cenach

M. J. Elsinger & Söhne,

WIEN, Mariahilferstr. 60 — firma założ. 1831.

Nowość: kolorowe damassé — Surah rongeant — Surah glacé — Bengaline façonnée — czarne materye jedwabne — prawdziwe Pongee — kolorowe Satin Duchesse uni i façonnée. (2476-5-18)

Nadzwyczajne okolicznościowe kupno.

Surah, czysty jedwab, kolory wieczorowe metr 88 c. Bengaline façonnée kolory wieczorowe m. zł. 1·40, Foulard imprimé metr 76 c., Surah rongeant metr zł. 1·30, Pongee imprimé metr zł. 1·10, Damassé czarny czysty jedwab metr zł. 1·45.

„Próbki na żądanie darmo i opłatnie."

Ostatni Miesiąc.

Wielka Insbrucka Loterya po 50 c.

Główna wygrana 50.000 zła. wal. austr.

Losy po **50** ct. mają na sprzedaż w **Krakowie:** *J. Altstädter, A. Eibenschütz, St. Feintuch, Z. Gleitzmann, J. & M. Grajower, A. L. Hochwald, A. Holzer, A. Mendelsburg, Z. Molkner, M. D. Trinkenreich.* (2605-2-)

Młody człowiek,

kawaler, z chlubnemi świadectwami, władający językami: niemieckim, polskim, rumuńskim, rosyjskim i czesk., poszukuje posady zaraz jako kamerdyner, strzelec lub portyer. **J. M. Chmiel, Czerniowce, Cecinagasse 14.** (2478-3-3)

Dla Panów właścicieli większych posiadłości.

Kawaler, z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady w dobrach znaczniejszych przy gospodarstwie jako: sekretarz, kasyer, kontrolor, rachmistrz. Nie rozchodzi się o wysoką płacę, lecz raczej o ciepło rodzinne w domu swego chlebodawcy, któremu za to wiernością i gorliwością w służbie odpłaci. — Na żądanie złoży kaucyę. Adres: **R. D.** poste restante **Nowy Sącz.** (2568-2 3)

BUHAJ 2-letni,

półkrwi **Oldenburskiej** — jest do sprzedania. (2593-3-3)

Zarząd dóbr w Zbylitowskiej Górze, p. Tarnów.

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kurayi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku Verlags-Magazin Leipzig. Neumarkt 34.

W **Krakowie** do nabycia w księgarni **J. M. Himmelblaua.** (1720 12)

Lekcye języka francuskiego

w domu i po za domem. — Cena nader przystępna. — Zgłoszenia przy ul. Łobzowskiej pod L. 26, II. piętro, **drzwi na prawo**, w godzinach od 3 — 5 po południu. (2604 2-3)

Kamerdyner, Polak,

uzdolniony tak w domu, jak w podróży, władający językiem **francuskim** i **niemieckim**, poszukuje posady. Adres: **S. D.** poste restante **Kraków.** (2573.4-4)

Sześć sztuk żelaznych

krat tartakowych

jeszcze w ruchu do oglądania, jest tanio do sprzedania. — Oferty pod **„P. 7498"** przyjmuje **Rudolf Mosse w Wiedniu.** (2002-19-24)

COGNAC

Vieux Champagne.

Non plus ultra

w poręczonym wybornym gatunku, aromatyczny i wzmacniający żołądek, rozsyłam

pocztą na próbę

1 baryłkę z 4 litrami . zła. 8·—
1 koszyk z 3 butelkami po 3/4 litr. . . . . „ 5·40

za wypłatą po odbiorze towaru (osobom nieznajomym za zaliczką) z ocleniem i opłatą pocztową do Austryi-Węgier. (1910 13 26)

R. Maiti,

CAPODISTRIA.

Dla Przyjezdnych i Turystów

firmy krakowskie godne polecenia.

Mikuszewski i Zegadłowicz w Krakowie, Mały Rynek, poleca: Pokoje gościnne do śniadań, objadów i kolacyj. Znakomita kuchnia pod zarządem p. Juliana Brzezińskiego, znanego kuchmistrza. Najrozmaitsze i najlepsze wina. J. P.

„NORIS", fabryka tutek cygaretowych w Krakowie — poleca palącym znane z dobroci tutki z bibułki francuzkiej **„le Houblon".** Przy zakupnie należy wyraźnie żądać tutki **„le Houblon"** fabryki **„Noris".** J. P.

Wilhelm Fenz, Rynek główny. Zabawki dziecinne, galanterya, przybory do podróży i brzytwy do golenia kieszonkowe **(znakomitość).** J. P.

B. Szabłowski, Sukiennice l. 2 (na prost kościoła św. Wojciecha), poleca **oryginalną herbatę rosyjską karawanową** Sergiusza Perłowa w Moskwie. Samowary prawdziwe tulskie. J. P.

Porębski i Zimler, Rynek gł. 8. Roboty ręczne, drobiazgowe, włóczki, hafty, filozele, materye kościelne i wszelkie drobiazgi służące do robót damskich. J. P.

Wilhelm Kleinberg, ul. Floryańska Nr. 40. Aparata fotograficzne i przybory po cenach fabrycznych. J. P.

Karol Otto, ul. Dajwór L. 10. Pierwsza fabryka parowa **artystyczno-stolarsko-meblowa, budowlana i kościelna;** najpierwsze modele pod osobistą kontrolą i gwarancyą. J. P.

Apteka J. Trauczyńskiego, Rynek gł. 22 — J. Sleczkowski, magister farmacyi, poleca wszelkie perfumerye angielskie, wody kolońskie z wszelkiemi zapachami, pudry, mydełka, środki toaletowe, znakomitą krowiankę **zawsze świeżą** Dra Haya i wody mineralne. J. P.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go maja 1893 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek i połączenia
7·07	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
7·15	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8·00	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenia w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·10	„ „ „ „ „ Podgórza Pł.	
10·45	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
10·55	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9·20	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9·28	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10·55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
11·05	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
6·40	po poł. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Grybowa.
6·50	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
12·00	w połud. poc. mięsz. 451 z Krakowa	**do Wieliczki.**
12·20	po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8·10	wieczór poc. mięsz. 461 z Krakowa	do **Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8·30	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8·44	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
8·59	„ „ „ mięsz. z Zwierzyńca	
9·04	przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł.	
9·10	„ „ „ „ „ „ przystanku	
7·05	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7·20	„ „ „ z Zwierzyńca	
7·25	„ „ osob. z Podgórza Pł.	
7·31	„ „ „ „ „ przystanku	
4·38	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
4·53	„ „ „ z Zwierzyńca	
5·00	„ „ „ z Podgórza Pł.	
5·06	„ „ „ „ „ przystanku	
2·20	po poł. poc. mięszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
2·35	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
2·46	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2·52	„ „ „ „ „ „ przystanku	
6·40	wieczór poc. osob. 17 z Krakowa	**do Żywca.**
6·55	„ „ „ 1020 z Podgórza Pł.	
7·01	„ „ „ „ „ przystanku	
8·25	rano pociąg osob. 23 z Krakowa	do **Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·38	„ „ „ 1014 z Podgórza Pł.	
8·44	„ „ „ „ „ przystanku	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek i połączenia
4·50	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go lipca do 31go września z Koszyc i Orłowa.
5·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6·12	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Suczawy przez Lwów.**
6·20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
2·15	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·25	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·09	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
9·34	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
9·42	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·42	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Podgórzu Pł. od Żywca.
8·55	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7·49	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Płaszowie do Żywca i N. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki, Mszany dol.
8·05	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6·34	wiecz. „ „ „ 452 „ Podgórza Pł.	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza.
6·52	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
5·38	rano poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia od Orłowa i Koszyc.
5·44	„ „ „ „ „ Płasz.	
5·50	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
6·05	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
4·04	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
4·10	„ „ „ „ „ Płasz.	
4·18	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
4·33	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
10·40	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia.**
10·46	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
10·54	„ „ „ „ „ Zwierzyńca	
11·09	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
8·53	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia.**
8·59	„ „ „ „ „ Płasz.	
9·07	„ „ „ „ Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
8·21	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst.	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic. (2511-37-)
8·27	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
8·55	„ „ „ 18 „ Krakowa	
7·17	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst.	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
7·23	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
7·40	„ „ „ 24 „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cent. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w głównej trafice, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

OBWIESZCZENIE

w sprawie przyjęcia oficyałów gorzelnianych.

L. 3766 pr. (2650)

Do współdziałania przy wykonywaniu kontroli podatku konsumcyjnego od wódki, ustanowieni będą oprócz istniejących już technicznych organów kontroli gorzelń, także jeszcze **„oficyałowie gorzelń"** z poborami urzędników państwowych X. klasy rangi, których zadaniem w pierwszej linii będzie kontrolowanie rafineryi spirytusu, uznanych za wolne składy na wódkę.

Oficyałowie gorzelń przyjęci będą na razie prowizorycznie za kontraktem służbowym, a po upływie jednorocznej w miarę okoliczności dwuletniej zadowalniającej służby za kontraktem, zamianowani zostaną rzeczywistymi urzędnikami w X. klasie rangi.

Prócz zwyczajnych poborów tej klasy rangi (płacy i dodatku aktywalnego) pobierać będą oficyałowie gorzelń przez czas wykonywania kontroli nad rafineryą, uznaną za wolny skład na wódkę, zamiast dyet, kosztów podróży, względnie t. z. należytości za chody zaliczanych za składaniem rachunków — ryczałt, którego wysokość w każdym poszczególnym wypadku oznaczoną zostanie, a który najmniej 180 zła., a najwyżej 360 zła. wynosić będzie.

Zresztą odsyła się kompetentów do postanowień odnośnego reskryptu ministeryalnego, jakoteż do postanowień instrukcyi służbowej, która może być przeglądniętą w c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie, tudzież w każdej z tutejszokrajowych Dyrekcyj okręgów skarbowych.

Wymogi dla osiągnięcia powyższych posad, których ilość na razie jeszcze nie jest oznaczoną, są następujące:

1) obywatelstwo austryackie;
2) nieposzlakowany charakter;
3) nieprzekroczony 40 rok życia;
4) dokładna znajomość języków krajowych;
5) dowód ukończenia chemiczno-technicznego oddziału w jednej z austryackich szkół politechnicznych i złożenia pierwszego egzaminu państwowego, co najmniej z klasyfikacyą „uzdolniony", ewentualnie dowód odbycia szkoły gorzelnianej z dobrym postępem;
6) co najmniej jednoroczne zajęcie przy technicznem kierownictwie gorzelń.

Ubiegający się o taką posadę mają wnieść podania, należycie udokumentowane, w przeciągu trzech tygodni, licząc od dnia ogłoszenia niniejszego obwieszczenia, do Prezydyum c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Prezydyum c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu.

Lwów, dnia 7 listopada 1893 r.